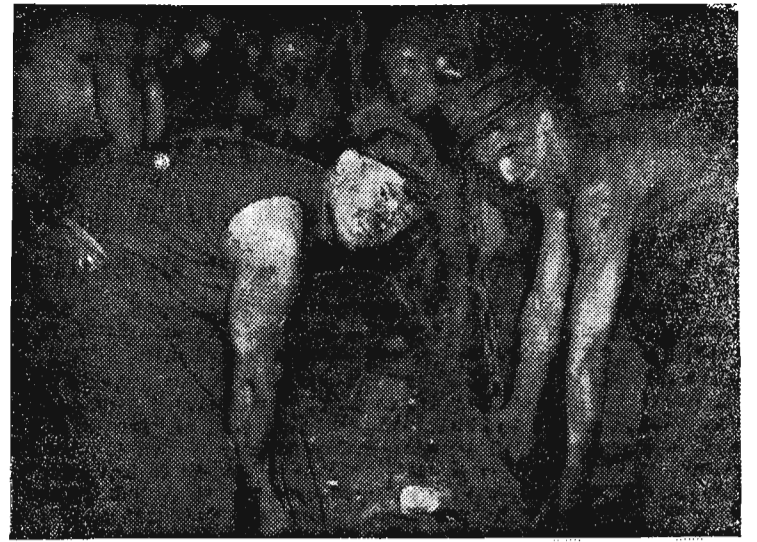


# Nowiny Rzeszowskie

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok I. Rzeszów — Przemysł — Krosno, 30 grudnia 1949 Nr. 105



Współzawodnictwo zespołowe wpłynęło bardzo poważnie na podniesienie wydobywania węgla w okresie ostatnich miesięcy b. r. Ze 107 proc. wzrosło do 117 proc. Inicjatorami współzawodnictwa zespołowego byli m. in. górnicy kopalni „Michał” na filarach.

## O zaostrenie czujności klasowej w każdej dziedzinie pracy

### Związki Zawodowe omawiają uchwały III Plenum CRZZ

WARSZAWA. W całym kraju odbywają się plenarne posiedzenia Zarządów Głównych Zw. Zawodowych, które omawiają uchwały III Plenum CRZZ i Listopadowego Plenum KC PZPR oraz nakreślają wyniki z tych uchwał zadania poszczególnych związków. Plenarne posiedzenia analizują również wyniki dotychczasowej pracy. W ożywionych dyskusjach mówcy ujął braki i błędy w pracy oraz przedstawiają swe dotychczasowe osiągnięcia.

W dniach 28 i 29 grudnia odbyły się plenarne posiedzenia: Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Samorządu terytorialnego i użyteczności publicznej oraz Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Instytucji społecznych.

W związku samorządowców dyskusja odbyła się pod znakiem krytyki i samokrytyki. Stwierdzono, że poszczególne ogniewa związkowe przywiązywały zbyt małą wagę do kontroli wykonania planów produkcyjnych, i zobowiązań, co w znacznym stopniu powodowało obniżenie dyscypliny pracy i przestoje. Wnikliwej analizie poddano zagadnienia związane z naradami wytwórczymi. Stwierdzono, że w wielu wypadkach nie spełniały one swych zadań, nie mobilizowały załóg wokół zagadnień produkcyjnych, bowiem ogniewa związkowe i administracja zakładów nie doceniają znaczenia narad prowadzących je mechanicznie. W dyskusji stwierdzono również, że istnieją ukryte jeszcze ogromne rezerwy produkcyjne w gospodarce samorządowej dotychczas niewykorzystane. Nowy socjalistyczny stosunek do dobra społecznego, do narzędzi produkcji, rozwój współzawodnictwa i racjonalizacji — umożliwił pełne wykorzystanie tych rezerw.

Dla usprawnienia komunikacji miejskiej, zwrócono szczególną uwagę na terminowe i dokładne wykonywanie remontów taboru.

Liczni mówcy podkreślali, że nie ma jeszcze należytej troski o przodującego robotnika ze strony Związku. Wszyscy zabierający głos w dyskusji wskazywali na konieczność zaostrenia czujności klasowej w każdej dziedzinie pracy.

Na czoło zagadnień omawianych na Plenum Zw. Zaw. Prac. Instytucji Społecznych wysunął się problem rozwinięcia w Ubezpieczalni Społecznej współzawodnictwa o jak największą troskę o człowieka pracy, zlikwidowanie istniejących jeszcze w wielu ogniwach tej instytucji biurokratycznego, bezdusznego stosunku do ubezpieczonych. Należy — stwierdziło wielu mówców — jeszcze bardziej umasowić współzawodnictwo, by Ubezpieczalnia w pełni wywiązała się ze swoich zadań opieki nad ludźmi pracy. Związek może poszczycić się już pewnymi osiągnięciami: opracowano normy dla szeregu podstawowych działań Ubezpieczalni, jak działu świadczeń, ewidencji, działu rachunkowo-finansowego, co usprawniło w znacznym stopniu działalność U. S.

Pracownicy „Caritasu” domagali się przyspieszenia terminu zawarcia układu zbiorowego z centralą tej organizacji.

W celu dalszego podniesienia poziomu ideologicznego i wychowania nowych kadr w ZZPJS prowadzone jest międzyokregowe współzawodnictwo w zakresie akcji kulturalno-oświatowej, prowadzenie kół samokształceniowych, organizowania kursów dla analfabetów itp. W III etapie tego współzawodnictwa zwyciężył okręg poznański, którego przedstawicielowi wręczono w czasie obrad sztandar przechodni. Siedmiu wyróżniających się we współzawodnictwie pracowników Związku otrzymało nagrody pieniężne.

W uchwałach powziętych na obu posiedzeniach, wskazano na konieczność systematycznego podnoszenia świadomości klasowej aktywistów i mas członkowskich przez stałe szkolenie i doszkalanie, umasowienia współzawodnictwa i racjonalizatorstwa drogą rozwoju i uaktywnienia działalności grup związkowych i mężów zaufania.

Ponadto uchwały zobowiązują wszystkich aktywistów do otoczenia najtroskliwszą opieką pracowników, dopinanie pełnej realizacji umów zbiorowych, dalszego rozwoju urządzeń socjalnych i pełnego wykorzystania wczasów.

## W rocznicę proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej

WARSZAWA. Z okazji rocznicy proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej, odbędzie się dnia 30 grudnia br. w sali Teatru Polskiego w Warszawie, wieczór zorganizowany staraniem Towarz. Przyjaźni Polsko-Rumuńskiej i Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

## Niebywały wzrost bezrobocia w Kanadzie

OTTAWA. Jak donosi prasa kanadyjska, bezrobocie w Kanadzie osiągnęło w końcu bieżącego roku najwyższy poziom od chwili zakończenia wojny.

Według oficjalnych danych, w grudniu 1949 br. było w Kanadzie 208 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych. Jednakże według Związku Zawodowych w rzeczywistości Kanada liczy około 300 tysięcy bezrobotnych.

### Na stronie 4-tej

zamieszczamy dalszy ciąg szczegółowego sprawozdania z przebiegu uwalniającego się obecnie w Rzeszowie procesa „przełomu” — o współpracy z dywersyjno-szpiekowską bandą „Mewa”.

## Obrady Plenum Zarządu Głównego Zw. Samopomocy Chłopskiej

WARSZAWA. Dla podsumowania wyników działalności Związku Samopomocy Chłopskiej, nakreślonej przez III Krajowy Kongres ZSCH. oraz w celu wytyczenia zadań na 1950 r. zebrało się w dniu 29 bm. III Plenum Zarządu Głównego ZSCH., które obradować będzie w ciągu 2 dni.

W obradach Plenum, poza członkami Zarządu Głównego z prezesem ZSCH. — Stefanem Ignarem na ciele, udział biorą m. in.: min. Rolnictwa i R. R. — Jan Dąb-Kocioł, wicepremier Stanisław Tkaczow, przedstawiciele partii politycznych, prezes Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” — Edmund Pszczółkowski oraz prezes Centrali Spółdzielni mleczarsko-jajczarskich Leon Korga.

Na wstępie obrad uczestnicy Plenum postanowili uzupełnić skład Zarz. Głównego ZSCH. przez powołanie 4 nowych członków: Mariana

Jaworskiego, Władysława Jagusztyna, Irenę Groszową oraz Kazimierza Krawczyńskiego, — zatwierdził pośła Mariana Jaworskiego na stanowisko sekretarza generalnego ZSCH., który dotychczas pełnił tę funkcję tymczasowo oraz powołał Władysława Jagusztyna na miejsce II wiceprezesa ZSCH. — Wacława Schayera, którego Zjednoczone Stronnictwo Ludowe odwołało na inne stanowisko.

Na tle międzynarod. sytuacji politycznej oraz osiągnięć trzyletniego planu gospodarczego w przemyśle, i w rolnictwie, prezes ZSCH. — Igrar, dokonał w obszernym referacie oceny pracy Związku Samopomocy Chłopskiej za 1949 rok.

Po sprawozdaniu Głównej Komisji Rewizyjnej, sekretarz generalny ZSCH. — Jaworski wygłosił dłuższy referat, w którym omówił zadania Związku Samopomocy Chłopskiej na 1950 rok.

## Zredukowanie kredytów wojennych, opodatkowanie nadmiernych zysków - pokryje niedobór budżetowy

### Przemówienie tow. Duclos w parlamencie francuskim

PARYŻ. We francuskim Zgromadzeniu Narodowym toczy się debata nad budżetem na rok 1950.

W nocy z wtorku na środę, gdy Zgromadzenie przystąpiło do dyskusji nad nowymi podatkami, zaproponowanymi przez rząd, Jacques Duclos wygłosił przemówienie, przedstawiające punkt widzenia komunistów. Duclos wypowiedział się przeciwko nowym podatkom, przypominając że komuniści wskazali inne skuteczne sposoby pokrycia niedoboru, proponując mianowicie obniżenie kredytów wojsk. o 200 miliardów franków oraz ścisnącie opłat od nieopodatkowanych dotychczas nielegalnych zysków z kolaboracji, co by dało 100 miliardów franków. Następnie podał o nadmiernych zyskach wielkich kapitalistycznych spółek akcyjnych mogłoby przynieść 120 miliardów franków. Opodatkowana byłaby nadwyżka zysku osiągniętego w roku 1948. w zestawieniu z rokiem poprzednim. Zyski osiągnięte w roku 1948

przez wielkie spółki wynoszą 400 miliardów franków wobec 80 miliardów w roku poprzednim.

Co za tym idzie 320 miliardów franków uległoby opodatkowaniu. „Wiceminister finansów Edgar Faure stwierdził, że projekt jest całkowicie realny — oświadczył Duclos. Proszę przewodniczącego o poddanie projektu pod głosowanie. W ten sposób kraj dowie się kto broni interesów spółek kapitalistycznych. Kraj domaga się rządu, który nie pozostawiały na łasce spółek kapitalistycznych ani zagranicznych imperialistów. Deputowani powinni się wypowiedzieć, czy interesy banku Unii Paryskiej, Citroena, Banku Holenderskiego i innych wielkich spółek są dla nich ważniejsze niż interes Francji” — zakończył Duclos wśród burzy oklasków lewicy.

323 głosami przeciwko 272 zgromadzenie odrzuciło propozycję Duclosa.

Należy podkreślić, że za wnioskiem oprócz komunistów głosowali również deputowani socjalistyczni oraz deputowany MRP Boulet. Ministrowie socjalistyczni głosowali przeciwko propozycji Duclosa.

## Szkolenie partyjne w Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności

BERLIN. Biuro prasowe Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) ogłosiło komunikat o pracy szkoleniowej w styczniu 1950 r. We wszystkich szkołach partyjnych SED będą omówione ostatnie uchwały Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych.

Prelegentom zalecono zapoznawanie słuchaczy nie tylko z uchwałami Biura Informacyjnego, a'c również z najważniejszymi publikacjami na temat, a m. in. z artykulem przewodniczącego KC PZPR B. Sława Bieruta „O zadaniach w walce o rewolucyjną

## Zakończenie obrad III Krajowego Zjazdu Związku Zawodowego Naftowców

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych zakończyły się obrady III Krajowego Zjazdu Związku Zawodowego Naftowców.

W drugim dniu obrad przemawiał przybyły na zjazd wiceminister Górnictwa i Energetyki tow. Salcewicz. W dyskusji nad referatami brało udział 27-miu delegatów, którzy poruszyli zagadnienia produkcyjne i socjalne.

Po przyjęciu sprawozdania Komisji Rewizyjnej i udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu, odbyły się wybory do nowych władz Zarządu Głównego ZZN.

Komisja Skrutacyjna po obliczeniu wyników głosowania zawiadomiła delegatów Zjazdu o dokonanych wyborze przedstawionych przez Komisję Matkę kandydatów do władz związkowych.

Po podsumowaniu dyskusji przez wiceprzewodniczącego CRZZ tow. Burskiego, Zjazd zakończono przyjęciem uchwały Zjazdu i rezolucji. Zjazd zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki”.

Szczegółowe sprawozdanie z drugiego dnia obrad oraz uchwały Zjazdu podamy w jutrzejszym numerze.

Ad.

## Walka o pokój obejmie najszersze masy

### Uchwała KC Komunistycznej Partii USA

NOWY JORK. Komitet Centralny Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych na pierwszym posiedzeniu odbytym po zwolnieniu za kaucją 11-tu przywódców partii, zatwierdził program działania na najbliższą przyszłość.

Postanowiono rozszerzyć kampanię na rzecz pokoju, włączając do walki najszersze masy. Postanowiono także wznowić walkę przeciwko wysiłkom utraty, zmierzającym do ożdobienia amerykańskiego ruchu proletariackiego.

W kampanii przedwyborczej 1950 roku partia wystąpi w szerokiej koalicji ludowej z innymi partiami postępowymi.

Zatwierdzono następujący skład władz partyjnych: przewodniczący Komitetu Centralnego — William Foster, sekretarz generalny — Eugene Dennis, sekretarze — Henry Winston, John Williamson oraz nowo wybrany Hall, który jest jednocześnie przewodniczącym partii w stanie Ohio.

# Szczegółowe sposoby prowadzenia wojny bakteriologicznej były dokładnie opracowane

## Trzeci dzień procesu przeciwko japońskim przestępcom wojennym

MOSKWA. W trzecim dniu procesu przeciwko japońskim zbrodniarzom wojennym, toczącego się przed Trybunałem Wojskowym w Chabarowsku, Trybunał kontynuował przesłuchiwanie oskarżonych.

Oskarżony Kadzicuka Riudzi, były naczelnik sztabu sanitarnego armii kwantuńskiej, generał „służby lekarskiej”, doktor medycyny, specjalista bakteriolog — kierował bezpośrednio pracą „naukowo-badawczą” formacji nr 731, polegającą na przygotowywaniu działam broni bakteriologicznej na żywych ludziach.

Na zapytanie prokuratora oskarżony Kadzicuka wyjaśnia, że formacja nr 731 powstała z końcem 1935 lub początkiem 1936 roku na mocy tajnego rozkazu cesarza Japonii, a następnie uległa rozszerzeniu i reorganizacji na mocy tajnego rozkazu b. ministra wojny — Todzio.

### WOJSKOWE ODDZIAŁY FORMACJI NR 731 ULOKOWANE BYŁY PRZY GRANICZACH ZSRR.

Wszystkie oddziały filialne formacji nr 731 ulokowane zostały bezpośrednio przy granicy ze Związkiem Radzieckim — jak wyjaśnia Kadzicuka — na wypadek wojny z ZSRR.

Oskarżony Kadzicuka przyznaje się do tego, że opracował szczegółowo sposoby prowadzenia wojny bakteriologicznej, polegającej na rozpylaniu z samolotów bakterii i pcheł, zarażonych dżumą, na zrzucaaniu bomb bakteriologicznych, wreszcie na aktach dywersji lądowej Isii Siro — który pełnił przez czas dłuższy funkcję szefa formacji nr 731 — opowiada o oskarżonemu w czasie wizytacji przez tego ostatniego formacji nr 731 o zarażaniu przy pomocy śmierniowych bakterii owoców, jarzyn, ryb i

mięsa — które to „artykuły żywnościowe” przeznaczone były dla ekperymentowania na żywych ludziach. Eksperymenty te dały wynik „dodatni” — to znaczy że po spożyciu zarażonych produktów ludzie ginęli.

Oskarżony Kadzicuka opowiada o jego zastosowaniu broni bakteriologicznej przez formację nr 731 na terytorium Chin. Na zapytanie prokuratora Kadzicuka wyjaśnia, że z formacji Isii Siro wyjeżdżali na teren leżący na południe od Szanghaju — współpracownicy jego, którzy rozpylali z samolotów pchły z samolotów. Eksperyment ten dał wyniki „pozytywne”.

Z kolei zeznaje oskarżony Sato Siundzi, doktor medycyny, generał „służby lekarskiej”.

W zeznaniach swych Sato Siundzi przyznaje się do tego, że był jednym z bezpośrednich organizatorów przygotowań do wojny bakteriologicznej. Organizatorem i pierwszym naczelnikiem oddziału w Nankinie był osławiony „ideolog” wojny bakteriologicznej — Isii Siro, który następnie został szefem formacji nr 731. Oddział w Nankinie miał 12 filii i dysponował personelem w liczbie 500 osób, wśród których było wielu specjalistów — bakteriologów. Oddział ten nosił niewinna nazwę, wskazującą na to, iż zadania jego ogranicza się — rzekomo — do zaopatrywania armii w wodę i funkcji profilaktyczno-zdrowotnych, w rzeczywistości jednak zadaniem jego była produkcja broni bakteriologicznej. Oddział nankijski produkował 10 kg śmierniowych bakterii na dobę. Specjalne inkubatory przeznaczone były dla masowej hodowli i rozmnażania pcheł, które następnie zarażano dżumą.

### MIĘDZYNARODOWY TRYBUNAŁ WOJSKOWY W TOKIO

#### STWIERDZIŁ BESTIALSKIE WY CZYNY OSKARŻONYCH

Sato Siundzi usiłuje wyprzeć się odpowiedzialności za eksperymenty, dokonywane na żywych ludziach, wobec czego sąd odczytuje wyciąg ze stenogramu posiedzenia Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Tokio z dnia 26 sierpnia 1946 roku, który to dokument, został uznany za dowód w sprawie niniejszej. Dokument ten stwierdza bestialskie wy czyny oddziału, którym kierował oskarżony Sato Siundzi.

Następnie zeznaje oskarżony Hirazakura Dzensaku.

Oskarżony ten od lipca 1942 roku aż do chwili kapitulacji armii kwantuńskiej był odpowiedzialnym współpracownikiem formacji nr 100. Formacja ta — jak zeznaje Hirazakura Dzensaku — zajmowała się przygotowaniem do wojny bakteriologicznej. Sam sztab formacji liczył ponad 800 osób.

Na zapytanie prokuratora oskarżony Hirazakura Dzensaku wyjaśnia, że formacja nr 100 „specjalizowała się w szczególności w węgliku oraz dżumie zwierzęcej.

Hirazakura opowiada o ekspedycjach formacji nr 100 do graniczących z ZSRR rejonów, w których brał on osobisty udział.

Po przerwie południowej zeznawał oskarżony Takachasi Takaacu, który kierował bezpośrednio działalnością formacji bakteriologicznej nr 100 i był jednym z najbardziej czynnych uczestników przygotowań do wojny bakteriologicznej.

#### DOKŁADNA „SPECJALIZACJA”

Na zapytanie prokuratora Takachasi wyjaśnia, że wojnę bakteriologiczną przygotowywano przede wszystkim przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Na zapytanie prokuratora, jakie bakterie były przedmiotem „specjalizacji” formacji nr 100 — oskarżony Takachasi odpowiada: bakterie nosaczyny, węglika i dżumy zwierzęcej.

Oskarżony Takachasi przyznaje swą odpowiedzialność za eksperymenty, które przeprowadzała formacja bakteriologiczna nr 100 nad żywymi ludźmi.

Następnie Trybunał przystąpił do przesłuchiwania oskarżonego Mitomo Kadzuo.

Rozprawa trwa.

# „Uroczystości Stalinowskie pozostaną dla nas pięknym wspomnieniem do końca życia” Kolejarze opowiadają o swych wrażeniach z Moskwy

WARSZAWA. W Warszawie odbyło się spotkanie przedstawicieli prasy z kolejarzami, którzy stanowią załogę pociągu, wiozącego dary od narodu polskiego dla Generalissimo Stalina.

Kolejarze ci uczestniczyli we wszystkich uroczystościach urządzonych w Moskwie na cześć Generalissimo Stalina oraz zwiedzili tamtejsze fabryki, muzea i zabytki. Do dziś są jeszcze pod głębokim wrażeniem tego co widzieli w stolicy ZSRR oraz wspominają ze wzruszeniem serdeczne przyjęcie, jakiego doznali od kolegów radzieckich.

Od granicy polsko-radzieckiej aż do Moskwy — opowiada maszynista J. Banasiak — na każdej stacji witali nasz udekorowany pociąg tłumy ludzi. W Moskwie przewodniczący Rady Najwyższej Szewnik przejął od nas dary, które przeniesione zostały do muzeum, podobnie jak dary wszystkich innych narodów. Następnego dnia udaliśmy się na centralną akademię ku czci Józefa Stalina, na której prócz dostojników i delegatów ze wszystkich republik radzieckich obecni byli przedstawiciele 14 narodów. Akademia trwała od 8 wieczór do 2-giej w nocy i była tak wspaniałą i spontaniczną manifestacją, jakiej jeszcze nigdy nie widzieliśmy.

W dniu 22 bm. byliśmy również obecni na bankiecie, który odbył się na Kremlu. Widzieliśmy tam Józefa Stalina. Patrząc z najgłębszym wzruszeniem na niego, zdumiewaliśmy się, jak rzędko wygląda, podziwialiśmy energię jego ruchów i sprężystość kroków, zauważyliśmy też, że wśród gości zaproszonych na bankiet obok ministrów zasiadali kolchoźnicy, obok marszałków robotniczych.

Wacław Nowakowski, konduktor, mówi, że jechał do Moskwy z tym większym wzruszeniem, ponieważ 32 lata temu był uczestnikiem Rewolucji Październikowej.

Byłem w zakładach im. Stalina w Moskwie, widziałem pracę tej olbrzymiej fabryki, widziałem urządzenia, które do minimum ograniczają wysiłek robotników, widziałem olbrzymi Dom Kultury, należący do tych zakładów, gdzie każdy robotnik, każde dziecko robotnika ma świetne warunki nauki i wypoczynku ma do dyspozycji olbrzymią bibliotekę, czytelną doskonalych nauczycieli i pomoce naukowe. Jasne jest dla każdego, że w takich właśnie warunkach żaden talent, żadne zdolności się nie zmarnują, że młodzież wychowywana w tych warunkach ma lepszy niż gdzie indziej dostęp do nauki, a kultura może się rozwijać niczym nie skrępowana.

Inny kolejarz Jan File mówi, że ogromne wrażenie w czasie pobytu w ZSRR wywarło na nim olbrzymie przywiązanie i szacunek, jakim są tam otaczane sztuka i kultura. Opowiada on o olbrzymim muzeum historycznym, które zwiedzają codziennie tysiące ludzi, o galeriach obrazów i o wspaniałych teatrach zawsze przepełnionych publicznością.

Feliks Zydorowicz, maszynista z Poznania, opowiada o wielkiej serdeczności, z jaką spotkali się Polacy w czasie swego pobytu w Moskwie.

„Witano nas wszędzie i goszczono — mówi Zydorowicz — z prostotą i braterską gościnnością. Wszędzie, czy to w hotelu, czy na ulicy, czy w teatrze spotykaliśmy się zawsze z najwyższą serdecznością. Również kolejarze radzieccy, których spotykaliśmy, zwiędając parowozownie moskiewską dopytywali się z ciekawością o nasze osiągnięcia i trudności i opowiadali nam szeroko o swojej pracy”.

„Uroczystości Stalinowskie — stwierdza na zakończenie maszynista Radzikowski — pozostaną dla nas pięknym wspomnieniem do końca życia”.

# Stany Zjednoczone źródłem chaosu gospodarczego w świecie kapitalistycznym

MOSKWA. Dziennik „Krasnaja Zwiezda” zamieszcza artykuł p. t.: „Dojrzewanie kryzysu ekonomicznego w Stanach Zjednoczonych”.

Autor przypomina, iż prezydent Truman w styczniu 1949 roku w swym orędziu do kongresu przedstawił „program”, mający zapobiec kryzysowi. Program ten zawierał szereg lekarstw, które miały uratować gospodarkę USA od dojrzewającego kryzysu.

Jednakże życie okrętu, wysmiało „lekarzy” gospodarki kapitalistycznej, co więcej, lekarstwa ich przyspieszyły dojrzewanie kryzysu. Obalona została „teoria”, zgodnie z którą w Stanach Zjednoczonych istnieje rzekomo wysoki „poziom życia”. Okazało się, że ogromne zyski monopolii osiągnięte dzięki niestychanej eksploatacji klasy robotniczej i wzrost cen doprowadziły do obniżenia poziomu życia klasy robotniczej, do ruiny i nędzy farmerów, do znaczącego spadku zdolności nabywczej ludności.

Nawet zgodnie z umniejszonymi danymi oficjalnymi realne płace robotników w grudniu 1948 roku obniżyły się o 14 proc. w porównaniu ze styczniem 1945 r. Czyste zyski farmerów amerykańskich w pierwszej połowie 1949 roku były już o 11 procent niższe, niż w pierwszej połowie 1948 roku. W 1947 roku — 76 procent wszystkich rodzin w Stanach Zjednoczonych nie zarabowało na minimum egzystencji w związku z masowym, chronicznym bezrobociem.

Doznała również flaska „teoria” o nieograniczonych możliwościach inwestycji w gospodarce amerykańskiej. W rzeczywistości inwestycje kapitału kureczą się nieustannie. Już w roku 1948 budownictwo przemysłowe realizowane przez kapitał prywatny — zmniejszyło się w porównaniu z 1947 rokiem o 17 proc., w roku 1949 uległo ono dalszej zmniejszeniu.

Począwszy od jesieni 1948 roku — pisze dalej „Krasnaja Zwiezda” — w Stanach Zjednoczonych narasta nowy kryzys gospodarczy. Wskaźnik produkcji przemysłowej systematycznie spada. Od października 1948 roku do lipca 1949 roku spadł on z 176 do 144.

Jednocześnie zwiększają się zapasy towarów nie znajdujących zbytu. Spadała cena giełdowa i hurtowa artykułów lekkiego i ciężkiego przemysłu. Wzrasta liczba bankructw drobnych i średnich przemysłowców. Spa-

dają kursy akcji przemysłowych. Dojrzewający kryzys powoduje ostry wzrost bezrobocia.

Amerkańscy pretendenci do panowania nad światem — konkluduje „Krasnaja Zwiezda” — usiłują odgrywać rolę nieproszonego opiekunów „biednych narodów” okazali się żalonymi i bezradnymi bankrutami w swym własnym domu. Co więcej, główny kraj kapitalizmu, Stany Zjednoczone, a obecnie źródłem chaosu gospodarczego w całym świecie kapitalistycznym. Dalsza ofensywa Stanów Zjednoczonych na zdeorganizowaną gospodarkę krajów marszałowskich doprowadzi je do kompletnego krachu.

W Warszawie odbyła się 28 bm. głęboka w swej wymowie politycznej uroczystość: w gmachu dawnego Klubu Inteligencji przy ul. Mokotowskiej 25 otwarto Centralny Ośrodek Szkolenia Partijnego (Gabinet Partijny).

Uroczystości otwarcia dokonał sekretarz KC PZPR i członek Biura Politycznego Towarzystwa Roman Zambrowski w obecności pierwszych sekretarzy Komitetów Wojewódzk. Partii.

Czym jest ów Ośrodek Szkolenia Partijnego, ów gabinet partijny? Jakże są jego zadania? Nie jest to ani nowa czytelnia pism, ani nowa biblioteka, aczkolwiek są w nim i gazety i książki. Nie jest to zamknięty Gabinet Partijny — naukowca aczkolwiek nazywa się Gabinetem Partijnym i aczkolwiek praca partijna znajduje w nim pogłębienie naukowe. Nie jest to również nowa szkoła partijna.

Centralny Ośrodek Szkolenia Partijnego, inaczej: gabinet partijny jest instytucją powołaną do odegrania żywej, operatywnej roli w niezmordowanej walce, którą Partia nasza prowadzi o podniesienie poziomu ideologicznego jej członków, o wyższy poziom świadomości całej klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Wkraczamy w okres realizacji planu 6-letniego, rozpoczynamy budowę fundamentów socjalizmu. Socjalizm jest nie tylko wyższym od kapitalizmu ustrojem gospodarczym. Zakłada on również, jako jeden z warunków jego urzeczywistnienia, wyższą świadomość mas. Wszelkie przezniki kapitalistyczne w świadomości klasy robotniczej są jednocześnie hamulcami w jej walce o budowę fundamentów socjalizmu. Ale sprawa podniesienia świadomości ludzkiej pracy to jest przede wszystkim sprawa wykształcania kadry wykładowców, prelegentów, propagandzistów, agitatorów. Co naprzykład potrafi dać słuchaczom szkoły

# Kraje Ameryki Południowej w kleszczach imperializmu Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK. Dziennik argentyński „La Hora” donosi, że Stany Zjednoczone pragną jeszcze bardziej podporządkować sobie kraje Ameryki Łacińskiej, usiłując narzucić im, wygodne dla Amerykanów nowe układy handlowe.

Dziennik wskazuje, że „imperializm dolarowy” zamierza całkowicie

podporządkować Argentynę swym interesom i swej prowokacyjnej polityce. Stany Zjednoczone powiększają eksport do Argentyny i jednocześnie systematycznie zmniejszają import z tego kraju. Jedynie w ciągu ostatnich trzech lat deficyt handlu zagranicznego Argentyny przewyższył sumę dwóch i pół miliarda peso.

# W gabinecie partijnym

Nie było dotychczas zaś takiej instytucji w Warszawie, której bezpośrednim i specjalnym zadaniem byłaby opieka nad tymi kadrami i praktyczna współpraca z nimi i, do której robotnik — partijny, związkowy, lub młodzieżowy aktywista — mógłby się zwrócić z prośbą o pomoc w opracowaniu referatu na określony temat, prasówki, czy sprawozdania z działalności organizacji, gdzie mógłby otrzymać autorytarną odpowiedź na interesujące go zagadnienie wątpliwości, gdzie człowiek pracujący nad pewnym problemem mógłby otrzymać potrzebne materiały cyfrowe, dane historyczne itd. We Wrocławiu np. grupa bezpartyjnych nauczycieli wróciła się do istniejącego tam gabinetu partijnego z prośbą o urządzenie dla nich cyklu odczytów o Miczurinie. W innym mieście — również nauczyciele zwrócili się z prośbą do gabinetu partijnego o wskazanie im literatury poświęconej pedagogice radzieckiej.

Przyjść z konkretną, systematyczną, wyczerpującą pomocą wszystkim tym kadrom wykładowców, prelegentów, agitatorów, oświatowców itd., wysuwać nowe kadry — to zaszczytne zadanie gabinetów partijnych w Polsce.

Towarzysz Zambrowski powiedział na otwarciu, że Partia nasza stawia sobie za cel objęcie szkoleniem wszystkich swoich członków i wysunięcie z nich nowego aktywu. Gabinet partijny dopomoga Partii w tej wielkiej pracy.

W kraju istnieje dotychczas około 10-ciu gabinetów partijnych. Chcemy aby sieć ich wyrosła w 1950 roku do liczby 50-ciu jednostek.

Dążymy do tego aby gabinety takie istniały przy każdym Komitecie Miejskim, Powiatowym, Dzielnicowym. Zadaaniem Centralnego Gabinetu Partijnego w Warszawie będzie roz-



# Nowatorzy przedłużają życie maszyn

W przedsiębiorstwach Moskwy rozpoczęto się w ostatnich miesiącach współzawodnictwo o najlepsze wykorzystanie urządzeń fabrycznych i maszyn. Tak np. robotnicy fabryki Budowy Maszyn im. Iljicza, korzystając z doświadczeń tokarza, Aleksandra Smirnowa, przedłużyli dwukrotnie czas pracy maszyn.

Zgodnie z planem remontów obrabiarka, obsługiwana przez Smirnowa powinna być już siedem razy w remoncie. Tymczasem, dzięki racjonalnej obsłudze i konserwacji nie tylko, że nie była ona jeszcze ani razu remontowana, ale znajduje się w doskonałym stanie, jakkolwiek tokarz Smirnow wyrabia codziennie co najmniej trzy normy. Smirnow wygłosił niedawno w auli Moskiewskiego Instytutu Ekonomicznego interesującą prelekcję, na którą przybyli profesorowie, pracownicy nauki i studenci Instytutu. Wybitny stachanowiec poświęcił swój wykład szybkościowemu skrawaniu metali i nowym metodom konserwacji urządzeń.

Głównym moim celem — oświadczył — jest maksymalne wykorzystanie obrabiarki. Nie wystarczy tylko znajomość technologii każdej operacji. Trzeba jeszcze umieć zmusić obrabiarkę do funkcjonowania bez zarzutu przy każdej szybkości, nie dopuszczając do przestojów, wywołanych przez drobne i zasadnicze remonty.

Oczywiście staranna konserwacja obrabiarki gra tu ogromną rolę. Utrzymywanie maszyny w idealnej czystości, doskonałe oliwienie, wzorowe jej regulowanie — stanowią istotną część składową kultury produkcyjnej. Ale Aleksander Smirnow poszedł znacznie dalej: Smirnow ułatwia stale pracę obrabiarki, reguluje obciążenie jej części trących, konstruuje dla niej specjalne mechanizmy i przyrządy pomocnicze, odpowiednio dobiera noże.

Jako jeden z pierwszych na terenie fabryki Smirnow opanował szybkościową metodę skrawania metali.

Dzisiaj szybkość obrotów obrabiarki przekracza czterokrotnie szybkość zwykłą. Stachanowiec potrafił wznieść się do poziomu inżyniera, stosując własny system obliczeń przy skrawaniu. W każdym poszczególnym wypadku uwzględnia on twardość metalu, siłę tarcia, głębokość skrawania, hartowność noży. Smirnow określa z góry obciążenie każdej części obrabiarki i tam, gdzie obciążenie jest szczególnie duże, instaluje urządzenie, które przejmuje część obciążenia.

„Ułatwiają pracę obrabiarki, zapobiegając jej przedwczesnemu zużyciu można przedłużyć życie obrabiarki — oświadczył w swym wykładzie Aleksander Smirnow. — Ja dążę do tego mając na uwadze wzrost produkcji i obniżenie kosztów własnych. Remont obrabiarki kosztuje fabrykę kilka tysięcy rubli. Usuwając potrzebę siedmiu takich remontów, zaoszczędziłem fabryce wielkie sumy”.

Prelegentowi zadano przeszło 50 pytań, na które odpowiedział obszernie i szczegółowo. Doświadczenie stachanowca Smirnowa wejdzie w skład programu naukowego Instytutu Ekonomicznego.

Na analogiczny temat — długowieczności obrabiarek i szybkościowego skrawania — wygłosił prelekcję tokarz moskiewskiej fabryki szlifierek, Borys Kulagin. Robotnik ten zyskał sobie wielki rozgłos tym, że jako pierwszy zastosował metodę szybkościową przy obróbce wielkich części, które nie uległy uprzednio procesowi obciążania. Oczywiście przeciętne obciążenie obrabiarki wzrosło i Kulagin napotkał na dodatkowe trudności, które jednakże nie odwróciły go od zamiaru szlifowania chropowatych powierzchni, przy jednoczesnym rozwijaniu nieznanych dotąd w fabryce szybkości skrawania.

Wiedziałem, jak pracuje tokarz Borys Kulagin. Jest to niezwykły widok: kiedy szybkość skrawania dochodzi do 850 m na minutę, wiórki

metalowe, podobne do białych błyskawic, są prawie niedostrzegalne dla oka. Warkot motoru i obrabiarki zlewa się w jeden potężny wysoki dźwięk. Przy tej ogromnej szybkości praca Kulagina czyni zadość wymaganiom, dotyczącym zarówno głębokości skrawania, jak i grubości wióra.

Mimo to, obrabiarka nie była ani razu w gruntownym, ani też w średnim remoncie.

— Przedłużymy życie naszych obrabiarek! — Oto słowa, które słyszy się obecnie w wielu fabrykach radzieckich.

Pełnowartościowa i długotrwała praca obrabiarek bez przestojów i remontów jest jeszcze jednym świadectwem postępu technicznego radzieckiego przemysłu.

M. Szczelokow



Tokarze polscy podjęli wezwanie nowatora Stefana Mateki. Stanisława Nowak (z zakładów im. J. Stalina w Poznaniu) pracując przy skrawaniu szybkościowym nowym systemem osiągnęła 187 proc. normy

## Pod znakiem walki z biernością i rutyną

# Wnioski z bilansu oszczędnościowego

Oświadczenie Rady Ministrów w sprawie wykonania planów oszczędnościowych stnowiło jak gdyby syntezę naszych osiągnięć w ciągu trzech kwartałów tego roku, które dzieli nas od Krajowej Narady Oszczędnościowej.

Błędnym byłoby zważanie ich znaczenia wyłącznie do dziedziny osiągnięć finansowych, mierzonych ilością doraznie wygosparowanych sum (aczkolwiek każda złotówka w państwie ludowym posiada wielką wartość). Jeżeli zbadamy pochodzenie poszczególnych pozycji oszczędnościowych, okaże się, że wiele spośród nich pochodzi z wynalazków, wprowadzających ulepszenia i uproszczenia w konstrukcji maszyn, w oprzyrządowaniu, stosowaniu materiałów zastępczych itp.

Są to więc czynniki, działające nie jednorodnie, lecz trwale. Są, jak pięćdziesiąt lat temu, wydartą morzu lub bagno. Odłód stałe przynosić będą plony. Na tym polega szczególnie wartość oszczędności, uzyskanych drogą usprawnień.

Obok indywidualnych pomysłów, do czołowych elementów twórczej oszczędności należała dokonana w ciągu ub. roku w wielu zakładach reorganizacja pracy, polegająca przede wszystkim na nowym ustawianiu maszyn, na wprowadzaniu produkcji i montażu taśmowego, na stosowaniu t. zw. „gniazd obróbczych” (a nawet i linii obróbczej).

Dokonywana jest reorganizacja polega również na stałe postępującej mechanizacji pracy, która przynosi — obok oszczędności finansowej i poprawy jakości produktów — wyzolenie robotnika od ciężkich i prymitywnych robót. Przyczynia się do przekształcenia go z „czarnego” robotnika — w wykwalifikowanego pracownika, technika, maistrę — stanowi bodziec i zachętę dla podwyższenia kwalifikacji. Jest jednym z

czynników kształcących i wychowujących kadry fachowe.

Oszczędność w państwie ludowym wiąże się nierozdzielnie z postępowaniem techniki — socjalistycznej techniki. O tym pamiętać powinni ci dyrektorzy, komisarze oszczędnościowi i sekretarze organizacji partyjnych, którzy oddziałali zwykłą sprawą oszczędności od spraw produkcji, współzawodnictwa, wynalazczości. Życie bowiem sprawy te wiążą się nierozdzielnie.

Mówiąc o powiązaniu oszczędności z wprowadzaniem i upowszechnianiem nowej techniki, należy zwrócić uwagę na stały ich związek z zagadnieniem poprawy bytu. Nowa, wyższa technika przynosi bowiem przyspieszenie procesów produkcyjnych zwiększenie ilości wyprodukowanych dóbr, oraz wynikające z nich potaniecie kosztów własnych każdej poszczególnej sztuki towaru.

W ten sposób przyczynia się ona bezpośrednio, doraznie i długofalowo do wszechstronnego budowania postępu i dobrobytu. Przyczynia się do tego bezpośrednio przez obniżkę cen towarów i większą ich obfitość; przyczynia się pośrednio przez potaniecie inwestycji (a więc tym samym obniżenie przyszłych kosztów amortyzacji), przez stwarzanie podstaw naukowych dla dalszych usprawnień.

Nie jest przypadkiem, że w Związku Radzieckim wielu robotników może sobie pozwolić na kupno samochodu „Moskwicz”; wykonanie bowiem tego wozu zajmuje około 200 godzin (a więc miesiąc pracy jednego robotnika). Ta ilość błyskawiczna szybkość możliwa jest dzięki stosowaniu systemem potokowego i specjalizacji maszyn. Z tak usprawnionych metod wynikają wybitne oszczędności i niska cena wozu.

O tym bezpośrednim powiązaniu zagadnień oszczędnościowych z zagadnieniami postępu technicznego, wzrostu wydajności pracy i poprawy bytu całego kraju, zapominają niejednokrotnie dyrektorzy, kierownicy działacze partyjni i związkowi niektórych zakładów pracy, zasklepiając się dokładnie dokoła spraw bieżącego wykonywania planów.

„Czegoż od nas chcecie? Przecież wykonujemy plan z nadwyżką!” — odpowiadają, wskazując na cyfry produkcyjne. Takich wypadków spotykamy szczególnie wiele w przemyśle chemicznym, zdarzają się one jednak również i we wszystkich innych gałęziach przemysłu. Zdarzają się nie tylko na odcinku nowatorstwa technicznego, lecz również i przy wprowadzaniu współzawodnictwa oszczędnościowego w innych dziedzinach pracy, jak np. skracania czasu obiegu środków obrotowych, przyspieszania cyklu produkcyjnego itp.

Takie samozadowolenie idzie zwykle w parze z obniżaniem planów oszczędnościowych, które obliczane były dość prowizorycznie w okresie, kiedy system oszczędnościowy nie nabrał jeszcze rozmachu, kiedy normowanie techniczne, czasowe i magazynowe stało znacznie niższe, niż dziś.

A przede wszystkim trudno było ująć wówczas cyfrowo wyniki tej mobilizacji mas wokół zagadnień oszczędności, jaką przyniósł rok 1949. Dlatego jest rzeczą jasną i naturalną, że ustalone na początku roku plany mogą i powinny być przekraczane. Dlatego też nie powinno wpadać w błąd uspokojenie kierownictwa ani aktyw tych zakładów, które wykonują plany.

Kierownictwo i aktyw powinny wykorzystać rezerwy obecnego i przyszłego przekraczania planów, wprowadzając nowe formy organizacji pracy, pomagając załogom w rozwijaniu wokół nich nowych form współzawodnictwa.

Pod znakiem walki z biernością i rutyną, pod znakiem wciągania do niej placówek zantedbanych rozpoczynamy pracę w roku 1950.

M. Kr.

La

## Jubileuszowa sesja Akademii Nauk ZSRR

# Stalin - uosobieniem uczonego nowego typu

W dniu 22 grudnia w Sali Kolumnowej w Moskwie, otwarta została jubileuszowa sesja Akademii Nauk ZSRR, poświęcona 70-tej rocznicy urodzin wielkiego wodza narodu radzieckiego, Józefa Stalina.

Za stołem prezydiu zasedli najwybitniejsi uczeni ZSRR, członkowie Akademii: Wawilow, Zieliński, Bardin, Grekow, Łysenko, Tarle i inni.

Uroczyste zebranie zagał prezydent Akademii Sergiusz Wawilow. W krótkim przemówieniu inauguracyjnym mówił on o wielkiej i wyjątkowej roli, jaką odegrał towarzysz Stalin w rozwoju nauki radzieckiej — tej produkcyjnej i najbardziej demokratycznej nauki na świecie.

Swoje przemówienie prezydent zakończył okrzykiem na cześć wielkiego wodza kraju socjalizmu, który prowadzi naród radziecki od zwycięstwa do zwycięstwa. Wszyscy zebrani wstają. W ciągu kilku minut rozlega się grzmot niemiłkających oklasków. Rozbrzmiewają okrzyki: „Chwała towarzyszu Stalinowi!” „Niech żyje towarzysz Stalin!”

Do prezydium wpływa wniosek, by wysłać do towarzysza Stalina pozdrowienie gratulacyjne od uczonych radzieckich. Tekst odczytał trzykrotny laureat nagrody stalinowskiej, światowej sławy chemik, Mikołaj Zieliński.

Stojąc, wysłuchali obecni wrzuszających, płynących z głębi serca, słów najstarszego uczonego radzieckiego.

„W Waszej osobie drogi Józefie Wisarionowiczu — czyta prof. Zieliński — Akademia Nauk ZSRR pozdrawia bojownika, mistrza i uczonego, który całe swoje życie poświęcił rewolucyjnej walce o wyzwolenie robotników i wszystkich ludzi pracy, w Waszej osobie pozdrawia mądrego wodza i nauczyciela partii komunistycznej, narodu radzieckiego i całej postępującej ludzkości...”

Tekst depechy gratulacyjnej zebrani przyjmują nowym wybuchem oklasków. Wydaje się, że nie będzie końca gorącym owacjom, wyrażają-

cym miłość i wdzięczność uczonych radzieckich dla wielkiego wodza kraju socjalizmu...

Referat „Józef Stalin a nauka radziecka” wygłosił następnie prezydent Akademii Nauk prof. S. Wawilow. Mówca omawia szczegółowo ogromny wkład, jaki wniósł towarzysz Stalin w rozwój i pogłębianie marksistowsko-leninowskiej nauki — nauki o rozwoju społeczeństwa ludzkiego...

Mówiąc o Stalinie, jako o wybitnym, genialnym kontynuatorze nieśmiertelnego dzieła Lenina, jako o koryfeusza nauki, Wawilow stwierdza, że Stalin, podobnie jak i Lenin, uosabia uczonego nowego typu, w którym nierozdzielnie połączyła się olbrzymia rewolucyjna działalność praktyczna i szeroki rozmach, siła oraz głębia naukowej myśli teoretycznej.

— Przykład działalności Lenina i Stalina — powiedział Wawilow — w sposób jak najbardziej zdecydowany obala dawne pojęcie o nauce, jako o oderwanej dziedzinie m. in. abstrakcyjnej, dalekiej od życia, rozwijającej się według własnych, wewnętrznych praw. Prawdziwa, produkcyjna nauka leninowsko-stalinowska wyrasta z życia i przeobraża życie, przyrodę i społeczeństwo.

Referat „Józef Stalin a rozwój nauki w republikach związkowych” wygłosił następnie słynny uczoney gruziński, członek Akademii, Mikołaj Muscheliszwili. Na przykładzie różnorodnych danych faktycznych, wykazał on, jaki rozkwit osiągnęły — dzięki stalinowskiej polityce narodowej — nauka i kultura narodów kraju socjalizmu, które przed Rewolucją Październikową żyły w ciemnocie i zacofaniu.

Naród kazachski — stwierdził referent — który niegdyś składał się wyłącznie z analfabetów, stał się w radzieckim Kazachstanie narodem, w którym wszyscy umieją czytać i pisać. W roku szkolnym 1948/49, w ponad 8.000 szkół początkowych i średnich Kazachstanu uczyło się przeszło 1 milion dzieci. Tam, gdzie dawniej nie było ani jednej uczelni technicznej, nie mówiąc już o instytutach, obecnie czynne są 23 wyższe zakłady naukowe i 90 uczelni technicznych.

Podczas gdy w roku 1914 na Ukrainie było zaledwie 19 wyższych zakładów naukowych, w których kształciło się 26.000 studentów, to w roku 1940 pracowały już 162 wyższe zakłady naukowe, w których studiowało 125.000 studentów.

Białoruś przed Wielką Rewolucją Socjalistyczną nie posiadała wyższych zakładów naukowych. W roku 1940 Republika miała już 25 instytutów i 112 uczelni technicznych oraz ponad 11.700 szkół, w których uczyło się około 1.700.000 dzieci.

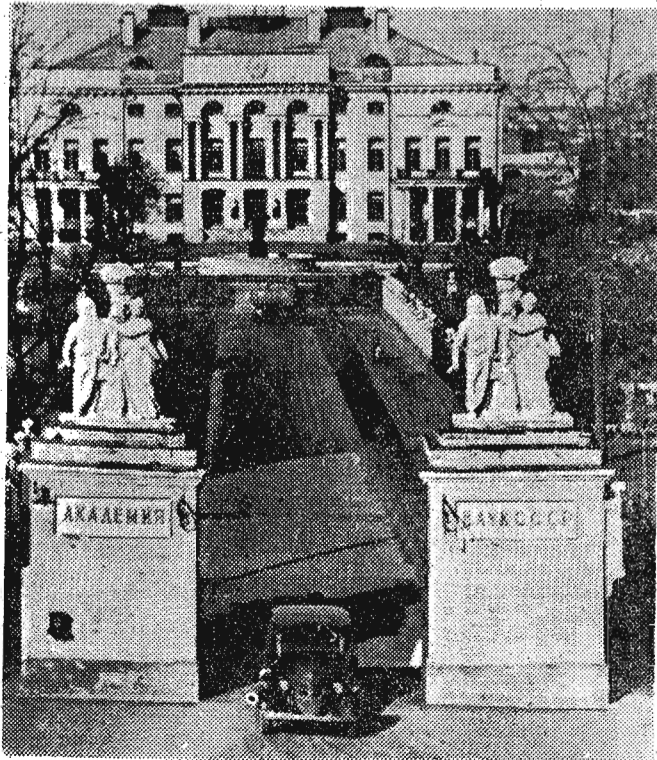
Również w Gruzji w roku 1913, nie było ani jednego wyższego zakładu naukowego. Obecnie republika posiada około 70 instytucji naukowych oraz 20 wyższych zakładów naukowych, w których uczy się około 25.000 studentów.

W latach władzy radzieckiej wyrosły i okrzepły narodowe kadry pracowników naukowych. W 10 Akademii Nauk poszczególnych republik pracuje obecnie 271 rzeczywistych członków Akademii i 210 członków-korespondentów. Ogółem w filiach Akademii Nauk ZSRR i w Akademii republik związkowych pracuje około 9 tys. pracowników naukowych.

Referat pt. „Nauka Stalina o państwie” wygłosił w pierwszym dniu sesji członek Akademii, Andrzej Wyszyński.

Jubileuszowa sesja Akademii Nauk ZSRR, poświęcona 70 rocznicy urodzin towarzysza Stalina, zakończyła się w dniu 27 grudnia. Zebrani wysłuchali około 50 referatów naukowych najwybitniejszych uczonych radzieckich.

M. Kr.



## Drugi dzień sensacyjnego procesu

# Zeznania świadków potwierdzają winę księży - współników NSZ-etowskiej bandy „Mewa“

Drugi dzień publicznej rozprawy przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie przeciwko księżom i ich pomocnikom oskarżonym o ścisłą współpracę z dywersyjno-sabotażową bandą „Mewa“, zbudził nie mniejsze zainteresowanie. Sala rozpraw wypełniona jest do ostatniego miejsca, pod zainstalowanym w śródmieściu megafonem, transmitującym przebieg procesu, gromadzą się liczne rzesze mieszkańców.

Sąd wznawia rozprawę o godz. 9.35 przesyłając powtórnie oskarżonych na okoliczności, szczególnie jaskrawo ujawniające ich pozabawioną wszelkiej etyki działalność.

I tak w trakcie powtórnego przesłuchania oskarżonego ks. Kulaka, prokurator na podstawie protokołów i zeznań członków bandy „Mewa“ — wykazuje, że zboże przechowywane dla bandy przez tegoż księdza, pochodziło z wielkiego rabunku, jakiego banda dokonała w Zarządzie Miejskim w Sieniawie, zabierając stamtąd cały zapas zboża, przeznaczony na wyżywienie ludności miasteczka.

### DZWON ZA 1 TYS. ZŁ I KSIĄDZ-SPEKULANT

W toku powtórnego przesłuchania oskarżonych wychodzi również na jaw fakt, iż ks. Lorenc bez żadnych zastrzeżeń natury etycznej za kupił za cenę 1 tys. zł. dzwon dla kościoła w Tryńcu, zrabowany przez bandę „Mewa“ w cerkwi po drugiej stronie Sanu.

Wręcz sensacyjnego posmaku nabierają powtórne zeznania ks. Lorenc, odnośnie wymiany dolarów, jakie otrzymał on na cele kościelne.

Oto oskarżony przekazał 100 dolarów ks. Kocotowi z Przeworska, by ten wymienił je na złote.

**Prok.:** — Czy ks. Kocot miał się udać z tymi dolarami do Banku Polskiego, czy też oskarżony przypuszczał, że ksiądz ten posiada u siebie na plebanii ekspozyturę jakiegokolwiek Banku? (na sali — ogólna wesołość).

**Osk.:** — Prosiłem, żeby wymienił na wolnym rynku. Wiedziałem, że istnieją ludzie, którzy trudnią się skupowaniem dolarów.

**Prok.:** — Czy oskarżony wiedział, że to są spekulanci?

**Osk.:** — Tak, wiedziałem.

**Prok.:** — A czy ten ksiądz z Przeworska — to także był spekulant?

**Osk.:** — W pojęciu prawa — tak.

**Prok.:** — Dlaczego więc, wiedząc, że jest to przestępstwo, ksiądz postępował w ten sposób?

**Osk.:** — Bo to było na ołtarz, więc chciałem mieć więcej pieniędzy...

Ciekawy przebieg ma konfrontacja zeznań ks. Lorenc z zeznaniami mni stałego kościelnego Jakubca, odnośnie owego pochodzącego z rabunku dzwonu, a zawieszono go w kościele w Tryńcu. Ksiądz Lorenc usiłuje bowiem całą winę przerzucić w tym wypadku na swego sługę kościelnego. Jak jednak wynika z wyjaśnień, jakie daje na pytanie prokuratora, wiedział on dobrze o pochodzeniu dzwonu i wysygnął nań 1 tys. zł. tytułem wynagrodzenia za fatygę dla tych, którzy go do kościoła dostarczyli.

**Prok.:** — Jakże ksiądz mógł się zgodzić na przyjęcie wyszabrowanego, pochodzącego z rabunku dzwonu?

**Osk.:** — No cóż. Parafianie chcieli mieć dzwon.

**Prok.:** — Czy parafianie wychowują księdza, czy ksiądz obowiązany był wychowywać parafian w duchu moralności? Moralność księdza, jako duszpasterza jest jednak trochę dziwna.

**Osk.:** — Ksiądz jest przecież także człowiekiem.

W związku z ujawnieniem sprawy dzwonu, prokurator wnosi o dołączenie do aktów oskarżenia zeznań bandy, iż w cerkwi gromady Leżachów pow. Jarosław, polska banda dzwon ten zrabowała.

### KONWÓJ W LITURGICZNYM STROJU

Kolejnym przystępując do przesłuchania oskarżonego Stanisława Tytuła, który zeznaje o swych kontaktach z bandą „Mewa“. Oskarżony opowiada, że w sierpniu 1946 r. zwrócił się do niego Antoni Rachwałowski, by udał się z nim do Tryńcu, gdzie z kościoła zabiorą broń. Też nocy członkowie bandy podjechali także pod kościół w Gniewczynie, gdzie również była magazynowana broń. Ks. Zub czekał już pod kościołem i wydobył spod ołtarza broń, przeniesiono do przedstienka. Obiecana jednakże przez Rachwałowskiego furmanka

spóźniła się. Ulegając presji ks. Zuba, oskarżony poszedł do domu po konie, które przywiózł wraz z furmanką. Ks. Zub tak dalece zainteresowany był w sprawie transportu broni, że sam ładował ją, po czym wsiadł na furmankę i ujechał z oskarżonym spory kawałek drogi. Ksiądz ubrany był na biało, co miało niewątpliwie markować, iż jedzie do chorego, a konwój ten zaaranżował z własnej inicjatywy, zupełnie przez oskarżonego nieproszone.

— Gdy dojechałem do domu — opowiada Tytuł — przyjechał do mnie Mieczysław Kuziara, zabrał broń i podjechaliśmy razem pod młyn, gdzie wskazałem mu broń ukrytą w cegle, przeznaczonej do budowy. Dokąd tę broń zawiózł nie wiem.

Na pytanie przewodniczącego, jaki był jego kontakt z członkami bandy „Mewa“, oskarżony oświadcza, iż nie pamięta. Jednakże zeznaje dalej, że przyjął na przechowanie dwie krowy od Rachwałowskiego, jakkolwiek wszystko wskazywało na to, że krowy te pochodzą z rabunku.

W dalszym ciągu zeznał Tytuł wilka się, starając się przemilczeć wiele szczegółów. Za sprawcę tego, iż zszedł z uczciwej drogi uważa przede wszystkim ks. Zuba.

— „Gdyby mnie ks. Zub nie zmusił, nigdy nie przywiózłbym z własnej woli furmanki po broń. Nigdy też nie znalazłbym się w sądzie na ławie oskarżonych“.

**Prok.:** — Dlaczego ks. Zub wam polecał tę broń wybrać, czy banda „Mewa“ miała do Was tak wielkie zaufanie?

**Osk.:** — Głównie zmusił mnie ks. Zub. Balem się i nie chciałem tego zrobić, ale musiałem, bo ksiądz mógł komuś z bandy powiedzieć, że nie chciałem tej broni zabrać.

**Prok.:** — Uważaliście więc, że ks. Zub ma takie dobre stosunki z bandami?

Zapytany przez prokuratora ks. Zub stwierdza, iż istotnie wywarł presję moralną na Tytuła, by broń tę wiózł własną furmanką.

Dalsze zeznania Tytuła wykazują, że zdawał sobie jasno sprawę z tego, że Rachwałowski, który kontaktował się z nim w sprawie przewozu broni i przechowywania krów należy do bandy.

— Dziś żałuję — stwierdza — ale wtedy nie zdawałem sobie z tego sprawy.

**Obrona mgr. Winsz:** — Czy myśleliście kiedy o tym, że w interesie waszym, jako wiejskiego biedaka — leżała nie pomoc dla bandy działającej przeciwko władzy ludowej, lecz wszelka pomoc dla tej władzy, której zasadniczym celem jest dobro biedoty miast i wsi?

**Osk.:** — Nie, zupełnie o tym nie myślałem.

**Obrona:** — To wielka szkoda, bo gdybyście byli o tym myśleli, nie byłoby się tu dziś znaleźli na ławie oskarżonych.

### TAJEMNICZA TRUMNA

Kolejnym oskarżonym Stanisław Niemiec, grabarz z Gniewczyny Łańcuckiej opowiada o tym jak w maju 1945 roku, gdy wieczorem porządkował cmentarz, przyszedł do niego Rachwałowski, polecając mu wykopać niewielki grób. Jak wynika ze słów oskarżonego, z wykopanego dołu Rachwałowski wówczas nie skorzystał.

— We wrześniu tegoż roku wieczorną porą — opowiada dalej Niemiec — przyszedł do mnie jakiś nieznanymi cywil, mówiąc: Chodź odkopać nieboszczyka, którego pochowaliśmy w 1944 roku, w czasie działań wojennych. Oskarżony udał się z nim na cmentarz i odkopał owo miejsce, które wskazał mu rzekomo ci nieznanymi mężczyźni. Kopał, aż dotarł do czegoś twardego. Przypuszcza, że to była trumna. Trumnę tę owi ludzie ładowali na furmankę, dając mu za fatygę 50 zł.

**Przewod.:** — Czy to nie było to samo miejsce, które wykopaliscie na polecenie Rachwałowskiego? Czy wolno wam było wydać zwłoki z cmentarza bez polecenia księdza?

**Osk.:** — Trochę niedowierzałem, że to były zwłoki.

**Przewod.:** — A na kogo powoływali się ci, którzy przyszedli do was, byście rozkopali grób?

**Osk.:** — Tego nie pamiętam... (a po namyśle): Powoływali się na księdza, którego nazwiska nie pamiętam i na Rachwałowskiego.

**Przewod.:** — A więc wiedzieliście o tym, że jest to ten sam grób, który wykopaliscie na polecenie Rachwałowskiego.

Po kilkuminutowej przerwie, sąd przystępuje do postępowania dowodowego, rozpoczynając przesłuchanie świadków od Karola Ziomka, urodzonego w 1920 r. w Gniewczynie, gdzie Łańcuckiej, gdzie organizował „Wici“ niezwłocznie po wyzwoleniu.

### „KSIĘŻE KAPELANIE — USPOKÓJ SIĘ“

Ziomek, zeznający pod przysięgą szczegółowo opowiada o owym incydencie na weselu u niejakiego Wojtasika w r. 1946 w Gniewczynie, gdzie był gościem. Na weselu to również przybył ks. Zub w stanie nietrzeźwym. Świadek rozpoczął z ks. Zubem rozmowę pytając go, jak mu się podobają koła „Wici“. Ksiądz zaperzył się, wykrzykując: „Precz z komunizmem“, „Precz z „Wiciami“, a potem zamierzył się i uderzył świadka w twarz. Na weselu tym byli również obecni jacyś nieznanymi świadkowi ludzie, którzy mitygowali ks. Zuba słowami: „Księżo kapelanie, uspokój się“.

Ziomek opowiada kolejno, jak zdecydowanie wrogą robotę rozwinął na wsi ks. Zub, gdy świadek organizował koła „Wici“. By nie dopuścić do zorganizowania młodzieży wiejskiej, Zub zawiązał kółko amatorskie, zrywał afisze ogłaszające zebrania „Wici“, a agitowana przez Ziomka młodzież oświadczała, iż do „Wici“ boi się wstępować, bo ks. Zub jest do tego wrogo nastawiony. O stosunku księdza do tej organizacji młodzieży na wsi świadczy i to, że ilekroć słyszał, że „Wici“ mają odbyć zebranie, zawsze urządzał wtedy zebrania zespołu amatorskiego z obowiązkową obecnością.

Ziomek stwierdza w dalszym ciągu, że aczkolwiek nie znał nikogo z bandy, to jednak poufały sposób, w jaki owi obcy ludzie zwracali się do ks. Zuba na weselu jak i tytułowanie go kapelanem, nasunęły mu myśl, że byli to członkowie bandy.

W związku z tym prokurator odczytuje ośnośny ustęp z protokołu śledztwa w sprawie bandy „Mewa“: „Przywieźli kapelana, który pracuje w parafii Wiązownicy, gdzie później pracował ks. Zub“. Sąd postanawia zeznanie to włączyć w poczet dowodów.

Nawiązując do zeznań świadka Ziomka w sprawie kontaktu ks. Zuba z członkami bandy „Mewa“, prokurator odczytuje również zeznanie członka bandy Proboli, który stwierdził w śledztwie: „3-go maja 1945 r. brał udział w mszy polowej na przy siołku Przymlarki, gdzie była cała banda „Mewa“. Na mszy tej wygłosił kazanie kapelan bandy, nawołując jej członków, by byli bezwzględnie posłusznymi „Mewie“, by stawali do walki z władzami Polski Ludowej i komunistami.“

Wysoce charakterystyczne są tłumaczenia ks. Zuba, który usiłuje podważyć zeznanie świadka Ziomka.

— Istotnie — stwierdza — byłem niechętnie nastawiony do „Wici“, ale tylko dlatego, że była to organizacja niejednolita, często zmieniająca swój statut, natomiast do ZMP stosunek mój był już całkiem jasny.

**Prok.:** — No, i to dla nas jest jasne.

### NIE BYŁO BEZPIECZNIE INTERESOWAĆ SIĘ...

Jako następny zeznaje świadek Mieczysław Król. On to właśnie wyjmował zmagazynowaną broń z kościołów w Tryńcu i w Gniewczynie. Z „Mewą“ wiąza go stosunki z czasów okupacji, gdzie czynny był jako członek AK. Król opowiada, jak zabrawszy broń z Tryńcu udał się do Gniewczyny, gdzie sam „Mewa“ wraz ze swym zastępcą pseud. „Bak“ udali się do księdza. Gdy wyszli z wikarówki, był z nimi ks. Zub i wraz z nim wydobyli spod ołtarza 8 sztuk broni maszynowej.

Zeznania Króla dowodzą, że osk. grabarz Niemiec wskazał bandytom

miejsce na cmentarzu, w którym została zmagazynowana amunicja.

**Król zeznaje:** „Mewa“ posłał po grabarza, który zaprowadził nas do tego miejsca, gdzie uprzednio ukryta została amunicja.

Skonfrontowany z Niemcem świadek rozpoznaje w nim owego grabarza.

**Prok.:** — Dlaczego „Mewa“ magazynował broń w kościołach?

**Świadek:** — Pewnie dlatego, że uważał to za najbezpieczniejsze miejsce.

**Prok.:** — Przeciwno komu skierowana była bandycka działalność „Mewa“?

**Świadek:** — Banda „Mewa“ likwidowała członków partii — czynnych działaczy demokracji jak Walona, Drożdżyka, Wilka i in.

Na okoliczność tę prokurator cytuje cały szereg mordów, gwałtów i zbrodni dokonanych przez zbirów „Mewa“ na działaczach demokratycznych. Między innymi odczytuje przebieg zbrodni na sołtysie z Tryńcu Drożdżyku, którego dom został doszczętnie przez bandę zrabowany, a on sam zamordowany i rzucony do rzeki.

A ks. Lorenc — stwierdza prokurator — wiedział jak straszliwym celem służy broń, którą tak uparczywie przechowywał.

Ks. Lorenc próbuje się tłumaczyć tym, iż broń zmagazynował jedynie w celach samoobrony przed bandami UPA.

**Prok.:** — A czy ksiądz powinien się mieszać do takich spraw, jak walka z bandami UPA, to przecież sprawa władz Bezpieczeństwa i wojska. Czy ksiądz słyszał wówczas o mordowaniu działaczy PPR, wszak sołtys Drożdżyk zamordowany został w Tryńcu — w pobliżu księdza.

**Osk. ks. Lorenc:** — Takimi sprawami nie było bezpiecznie interesować się...

W dalszym ciągu prokurator odczytuje długą listę ofiar „Mewa“. Wiele jest tu mordów i napadów rabunkowych na Żydach.

Na pytanie prokuratora świadek Król potwierdza, iż mordowanie Żydów stanowiło świadomą linię działalności bandy jako kontynuowanie działalności Gestapo.

**Przewod.:** — A jakie było stanowisko bandy wobec księży?

**Świadek:** — Szanowaliśmy księży. I „Mewa“ również musiał ich szanować. Nie sądzę, by zdobył się kiedykolwiek na akt gwałtu wobec księży, wiedząc, że wszyscy członkowie bandy to wierzący katolicy (!).

Świadek Kazimierz Stocki, członek bandy NOW (Narodowa Organizacja Wojskowa) stykał się z bandą „Mewa“. W r. 1945 odbyła się odprawa dowódców leśnych oddziałów, na którą przybył „Mewa“. Dowódca NOW „Ojciec Jan“ proponował „Mewie“, by podporządkował się Narod. Organizacji Wojskowej, na co ten oświadczył, że jest to niemożliwością, bo należy i podlega NSZ.

**Przewod.:** — Jakie były cele NOW?

**Świadek:** — Było to przedłużenie przedwojennego Stronnictwa Narodowego, które po wyzwoleniu podjęło walkę z obecnym ustrojem. Stosunek NOW do lewicy był zdecydowanie wrogi, dlatego też księży stawali licznie w szeregach tej nielegalnej organizacji.

### „SAMOOBRONA“

Świadek ks. Henryk Uchman dziekan z Sieniawy w r. 1945 wypożyczył ks. Zubowi przybory liturgiczne, gdy ten jechał odprawiać ową słynną mszę polową dla bandytów. Ks. Zub zapoznał wówczas świadka z celem tej mszy.

**Prok.:** — I wiedząc o tym, ksiądz dziekan nie przestrzegł młodego wikariusza?

**Świadek:** — Nazywaliśmy „Mewę“ partyzantami, zresztą myślałem, że gdy odprawię dla nich mszę, to się poprawią i już nie będą takimi bandytami. Myśleliśmy wszyscy, — dodaje — że oni stworzą nam samoobronę przed bandami UPA.

**Przewod.:** — A dlaczego nie przyszedł do kościoła na mszę?

**Świadek:** — Bo bali się legalnego wojska.

**Przewod.:** — A więc była to samoobrona, ale przed Wojskiem Polskim.

W dalszym ciągu zeznał ks. Uchmana wynika, że przyjmował do swego kościoła szaty kościelne jak i sprzęt liturgiczny, pochodzące z rabunku w ukraińskiej cerkwi, i że nie tylko zataił ten fakt przed władzami Bezpieczeństwa, ale nie uważał za stosowne poinformować o nim swych władz kościelnych.

Po przesłuchaniu ostatniego świadka prokurator wnosi o dopuszczenie do przewodu sądowego dowodów z przesłuchań bandytów „Mewa“ i „Florka“, dotyczących przestępczej działalności występujących w tym procesie księży.

W zeznaniach swych „Mewa“ stwierdza: w maju 1945 roku członkowie mojej bojówki chcieli księdza. Zezwoliłem, by przywieźli ks. Misia z Wiązownicy. Jednak Rachwałowski i Jagiełło przywieźli księdza z Gniewczyny. Odebrał on przysięgę od moich ludzi, a potem rozmawialiśmy około pół godziny na temat tej przysięgi. Z tym księdzem z Gniewczyny stały kontakty utrzymywali członkowie bandy „Żbik“ i „Gołab“. W roku 1946 szliśmy przez Gniewczynę i weszliśmy do księdza, który przyjął nas poczęstunkiem. Członkowie mojej bandy ukrywali broń w parafii Tryńcu i Gniewczynie. Także i członkowie bandy „Bożek“ i „Ramzes“ mieli bezpośrednie kontakty z księżami z Gniewczyny i z Tryńcu.

W dalszym ciągu tych zeznań „Mewa“ szczegółowo opowiada o swej bytności w Gniewczynie jak i o tym, jak księży broń magazynowali.

Również i odczytanie przez prokuratora zeznania bandyty „Florka“ dowodzą kontaktów oskarżonych z bandą.

Postanowiwszy dopuścić część wniosków obrony, Sąd zarządził przerwę w rozprawie do dnia następnego.

## Z sali rozprawy

Zeznania oskarżonych są coraz żywsze. Dziś pamięć oskarżonemu księdzu Zubowi bardziej dopisuje. Pamięta, nie tylko że po odprawionej przez niego mszy dla bandy „Mewa“ padał deszcz, ale więcej szczegółów. Dowiadujemy się wprost rewelacyjnych rzeczy jak np. kto odwoził księdza Zuba do lasu i o czym z nim rozmawiał, jacy członkowie bandy nie byli obecni w czasie jego pobytu w obozie oraz o defiladzie odbytej na mszy.

Dlaczego o ukryciu broni w kościele nie doniesiono biskupowi? — zadawał to pytanie prokurator osk. Zubowi i ks. Uchmanowi.

Osk. Zub twierdzi, że to „sprawa cywilna“ i nie miał potrzeby zawiadamiać o tym biskupa, najwyżej władze świeckie. Do tych jednak ostatnich w ciągu kilku lat nie mógł się wybrać.

O wrogim nastawieniu ks. Zuba do dzisiejszej rzeczywistości świadczy nie tylko pomoc okazywana bandzie „Mewa“.

Potwierdza to zeznanie świadka Ziomka b. sekr. organizacji WICI, który zeznał, że sama rozmowa z księdzem o tej organizacji tak wyprowadziła osk. Zuba z równowagi, że uderzył go w twarz.

Wódka, bicie po twarzy — oto metody stosowane przez księdza wobec parafian.

„Księżo kapelanie“ a tymi słowami zwracali się członkowie bandy „Mewa“ do ks. Zuba — stwierdził świadek Ziomek.

Widocznie osk. Zubowi pochlebiało bardzo taki sposób odnoszenia się względem niego członków bandy, ponieważ przeciw temu nie zaprotestował.

Szaty duchowne i zaufanie jakim darzyła ludność swoich księży były niejednokrotnie przez siedzących dziś na ławie oskarżonych księży, wykorzystywane dla celów nie mających nic wspólnego z religią.

Gdyby nie ksiądz Zub, gdyby nie ks. Lorenc nie mieliśmy nigdy nie wspólnego z bandą „Mewa“ — stwierdził osk. Tytuł oraz Jakubiec.

Na stanowczą prośbę ks. Zuba zgodził się przewieźć broń — stwierdził osk. Tytuł.



GRUDZIEŃ  
30  
PIĄTEK

DYZURY APTEK:

Dyzur nocny: Apteka pod Gwiazdą — ulica Gen. Świerczewskiego 14.

POGOTOWIE RATUNKOWE ul. Grodzka 8 tel. 10-00

STRĄZ POŻARNA: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

PRZEMYSŁ

Dyzur nocny: Apteka Obwodowa — ulica Franciszkańska 5.

KROSNO

Dyzur nocny: Apteka mgr. Merskiej — Rynek POGOTOWIE RATUNKOWE: ul. Staszica 4, tel. 141

PRZEWORSK

Dyzur nocny: Apteka pod św. Duchem — Rynek

JAROSŁAW

Dyzur nocny: Apteka mgr. Kucharskiego — ul. Grunwaldzka

POGOTOWIE RATUNKOWE: ul. 3 Maja, 73, tel. 24.

MUZEUUM MIASTA RZESZOWA — Rynek 8 — otwarte od 9 do 14.



PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — nieczynny



RZESZÓW — Apollo: Potępięcy  
PRZEMYSŁ — Bałtyk: Sąd honorowy  
PRZEMYSŁ — Olimpia: Dzieci ulicy  
PRZEWORSK — Bałtyk: Młoda Gwardia (seria D)  
KROSNO — Pionier: Zawieja  
BRZÓZÓW — Robotnik: Niebo czy ziemia  
DEBICA — Uciecha: Żelazny dziadek  
GORLICE — Wirus: Krwawa Vendetta  
GLINIK — Karpaty: Narzeczona z Turkmieni  
JAROSŁAW — Gdynia: Złoty klucz  
JEDLICZE — Nafta: Ostatni Mohikanin  
KOLBUSZOWA — Grażyna: Słońce wschodzi  
LUBACZÓW — Melodia: Krążownik Wareg  
MIELEC — Odra: Czarodziejskie ziarno  
NISKÓ — San: Diabelska gra  
RUDNIK — Rusalka: Dziewczęta z baletu  
ROZWADOW — Polonia: Świat się śmieje  
STALOWA WOLA — Stal: Aktorka  
TARNOBREZG — Wisła: Góra dziewczęta  
ZURAWICA — Zorza: Wesoły sublokator

KINA OBJAZDOWE

nieczynne



6.45 Dziennik poranny, 7.10 Melodie taneczne, 13.30 Muzyka obładowa, 14.15 Popularny koncert muzyki polskiej, 14.55 Nowy numer „Kuznicy”, 15.00 „Z życia naszych przyjaciół” — pogadanka, 15.10 „Niziny” — pow. E. Orzeszkowej 15.50 Muzyka, 16.00 Dziennik popołudniowy, 16.35 „Gra Pablo Casals” — koncert z płyt, 17.00 Koncert dla przodowników świata pracy, 17.45 Audycja „SP”, 18.00 Z kraju i ze świata, 18.15 Melodie świata, 18.40 „Szpilki” — audycja satyryczna, 18.55 Muzyka, 20.00 Dziennik wieczorny, 20.40 Walce radzieckie, 21.00 Poezja Słowackiego, 21.20 Muzyka taneczna, 22.00 Kolysanki, 22.15 Koncert rozrywkowy, 23.00 Ostatnie wiadomości.

# Młodzież rzeszowska podjęła apel wrocławskiego Liceum Handlowego

Dwa miesiące temu uczniowie Liceum Handlowego we Wrocławiu, zrzeszeni w ZMP pod hasłem przywitania planu 6-cio letniego podjęli samorządnie inicjatywę dopomoczenia państwowym i spółdzielczym instytucjom handlu i przemysłu uspołecznionego w okresie specjalnego nateżenia pracy. Jako formę tej pomocy wybrała młodzież dwutygodniową bezpłatną pracę-praktykę w tych instytucjach.

Obok wszystkich średnich szkół handlowych, spółdzielczych i administracyjnych woj. rzeszowskiego, hasło młodzieży wrocławskiej podjęło również Gimn. i Lic. Handlowe w Rzeszowie. Szlachetna inicjatywa młodzieży, świadcząca o zrozumieniu zadań stojących przed naszym handlem i przemysłem, spotkała się z pełnym poparciem władz szkolnych — CUSZ-u i DOSZ-u. W celu należytego ujęcia tej akcji, aby dała ona dodatnie wyniki odbyły się dwie konferencje. Obok władz szkolnych, przedstawicieli Centr. Urzędu Szkolenia Zawodowego, Dyrekcji Okr. Szkolenia Zaw. i dyrektorów szkół handlowych, administracyjnych i spółdzielczych w konferencjach wzięli udział przedstawiciele PZPR, ZMP, ORZZ, ZSCh., instytucji handlowych oraz przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych.

Praktyki młodzieży rozdzielono na dwa turnusy. Pierwszy w okresie od 10—24 grudnia dla młodzieży gimnazjalnej i drugi w dniach od 27 grudnia br. do 16 stycznia 1950 r. dla młodzieży licealnej. Przy rozdziale praktyk w PCH, CT, RZSS, PZGS, PZZ oraz centralach handlowych i spółdzielniach kierowano się zdolnościami i zamiłowaniem uczniów oraz brano pod uwagę dyslokację placówek w stosunku do miejsc zamieszkania praktykantów. Przed objęciem praktyki młodzi handlowcy zostali poinformowani i pouczeni o znaczeniu handlu uspołecznionego, właściwym stosunku do pracy i obowiązków uprzejmości dla klientów.

Każdy uczeń jest obowiązany prowadzić dzienniczek, w którym oprócz sprawozdania z pracy notuje swoje spostrzeżenia i uwagi. Najlepsze sprawozdania zostaną nagrodzone.

Prócz udzielania pomocy instytucjom w ich nateżonej pracy w okresie świątecznym i noworocznym, a tym samym usprawnienia obsługi świata pracy, praktyka ma na celu wszechstronne zapoznanie uczniów z przyszłą pracą, aby po ukończeniu szkoły stali się od razu pełnowartościowymi pracownikami.

Młodzież gimnazjalna miała możliwość w okresie świątecznym zapoz-

nać się ze sprzedażą i należytą obsługą klienta oraz działalnością i znaczeniem handlu uspołecznionego. W tym pierwszym turnusie praktyki wzięło udział 120 uczennic i uczniów Gimnazjum Handlowego. Kontrola przeprowadzona przez przedstawiciela CUSZ-u tow. mgr. Zelazika, dyr. DOSZ-u tow. Mroza i dyr. szkoły tow. Kuszyńskiego, wykazała, że pierwszy turnus praktyk pod każdym względem spełnił swe zadanie.

Praktykanci na drugim turnusie, zapoznają się z pracami inwentaryzacyjnymi i bilansowymi, związanymi z zakończeniem roku.

## Remont i wyposażenie szkół rzeszowskich

Zarząd Miejski utrzymywał w r. b. 8 szkół powszechnych, 1 szkołę TPD 3 przedszkola, 2 szkoły zawodowe: męską i żeńską, oraz Szkołę Muzyczną.

Wydatki na utrzymanie szkół były dość liczne i obejmowały między innymi asekurację budynków, czyszczenie kominów, utrzymanie czystości, opał, oświetlenie, naprawę i uzupełnienie sprzętów szkolnych, oraz zakup materiałów piśmiennych.

## Krosno Wieczór świetlicowy w Głowience

Staraniem miejscowego zespołu świetlicowego w sali gromadzkiej wsi Głowienka, odbył się wieczór artystyczny „Przy kaganku”. Na program wieczoru, zespół teatralny przygotował komedię ludową pt. „Wesele Jagny”, oraz tańce regionalne i narodowe. Licznie zebrani mieszkańcy Głowienki oklaskami na gradziali wykonawców wwieczoru, dając wyraz swemu zadowoleniu. (KJ.)

Tu należy podkreślić że Komisja Kulturalno-Oświatowa przy M.R.N. kładła główny nacisk, obok remontów szkół, na dokonanie wszelkiego rodzaju napraw i uzupełnienie sprzętu.

Zarówno Komitety rodzicielskie, istniejące przy każdej szkole, jakoteż Komisja Kult.-Oświatowa M. R. N. interesowały się potrzebami szkół i niezależnie od rozwijania akcji w kierunku dożywiania dzieci, urządzania kolonii letnich, oraz dokształcania rodziców pod względem, społeczno politycznym, pilnowały, by wszystkie potrzeby szkół były zaspakajane, a niezbędne remonty przeprowadzane.

O ile chodzi o kwestię remontów, to były one dokonywane we wszystkich szkołach i obejmowały roboty blacharskie, kaflarskie, malarskie, stolarskie itp.

Z przewidzianej w budżecie na rok 1949 kwoty 1.361.800 zł. wydatkowano na wspomniane remonty do chwili obecnej kwotę 1.355.000 zł

Wszystkie te remonty były kontrolowane przez Komisje Kult.-Oświatowe M. R. N. i omawiane na posiedzeniach tejże Komisji.

## Komunikat Urzędu Wojewódzkiego

Zyczenia noworoczne dla Rządu od przedstawicieli władz, urzędów, instytucji i organizacji województwa rzeszowskiego, będą przyjmować wojewoda rzeszowski wraz z przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej w dniu 1. stycznia 1950 r. od godz. 10-tej do 12-tej w gmachu Urzędu Wojewódzkiego (Gabinet Wojewody).

## Mielec

### Gmina Borowa melduje o swych osiągnięciach

Dzięki wyteżonej pracy, Zarząd Gminy w Borowej, (pow. Mielec) może poszczycić się dużymi osiągnięciami.

W ciągu ub. 10 miesięcy zakupiono i wyremontowano kosztem ok. miliona zł, dom przeznaczony na Okręgowy Ośrodek Zdrowia, założono przychodnię weterynaryjną, wybudowano nową remizę strażacką i szkołę, uzupełniono pomoce naukowe dla szkół, wyremontowano dom dla przedszkół, zbudowano wspólnym wysiłkiem 3.600 m. drogi.

Ponadto rozbudowano Gminną Spółdzielnię Samopomoc Chłopską, Ośrodek Maszynowy i własną cegielnię.

W miesiącu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej założono 6 kół TPPR, a na odbudowę Warszawy mieszkanią gminy Borowa zdobyli ponad 100.000 zł.

Na rok 1950 Zarząd planuje założyć świetlice i biblioteki, w każdej gromadzie zbudować bitą drogę, a poza tym w porozumieniu z PKS uruchomić autobus na trasie Mielec — Szczucin.

Jan Mysona  
Korespondent chłopski

## Na nowych drogach życia wsi

# WCZORAJ i DZIŚ MACHOWA

### DZIŚ JEST INACZEJ!

Tak było dawniej. Dziś, w Machowie jest zupełnie inaczej. W całej wsi nie ma ani jednej karczmy, a mimo to w długie, zimowe wieczory nikt się nie nudzi.

Początek tych przemian, datuje się jeszcze z okresu poprzedzającego pierwszą wojnę światową, kiedy to w Machowie i okolicy, poczęli się grupować i przejawiać ożywioną działalność, chłopscy działacze radykalni. — Początkowo ograniczano się do mobilizowania sił dla walki z zaborcą. Później — po utworzeniu Państwa Polskiego — nie zaniechano raz rozpoczętej walki o poprawę chłop skiej roli i uznania roli chłopca w całokształcie życia gospodarczego. Równocześnie usilnie dążono do podniesienia poziomu kulturalnego i świadomości społecznej wsi polskiej. Niestety — rządowi sanacyjnym nie było to na rękę. Usiłowania radykalnych działaczy chłopskich, zwłaszcza w odniesieniu do zagadnienia reform społecznych, napotykały na sprzeciw czynników oficjalnych i lekceważenie wysuwanych żądań.

### REALIZACJA MARZEŃ.

Dążenia i plany chłopskie, zrealizowały się bezpośrednio po oswo-bodzeniu naszych ziem przez Armię Radziecką i powołaniu władz Polskiej Ludowej.

Chłop uzyskał nareszcie dostęp do szkół i szeroko zakrojonej pracy kulturalno - oświatowej. Poczęto realizować wymarzone plany o świetlicy wypełnionej śmiechem młodzieży; młodzieży, która nie będzie już od-czuwać konieczności spędzania zimowych wieczorów w karczmie.

Dziś — każdego wieczora, jasno oświetlone okna świetlicy wiejskiej w Machowie, zachęcają do wejścia każdego przechodnia. Widać płowe głowy pochylone nad książkami. Przy sosnowym stole stoi kobieta i żywo „restykułując, coś opowiada cbcnym. Jest to kierowniczka świetlicy — ob. Natalia Farbiszówna.

Oprócz odczytów i referatów, kierowniczką świetlicy prowadzi kurs

Zaledwie parę kilometrów dzieli małą, położoną nad Wisłą wioskę Machów, od powiatowego miasteczka Tarnobrzega. Trudno jest dziś uwierzyć, że przed laty we wsi tej istniało sześć karczem, dla których głównym dostawcą alkoholu była gorzelnia „pana dziedzica z machowskiego dworu”. Dlatego też miejscowa młodzież załudniała wówczas wieczorami karczmy, tracąc w nich ciężko zdobyty grosz i co gorsza — zdrowie.

Chłop i zycia, okresowe przeglądy prasy, jak również sprawuje pieczę nad całokształtem pracy w świetlicy, w której nie tylko można się czegoś nauczyć słuchając odczytu, ale i przyjemnie spędzić czas, grając z kolegami i koleżankami w różne gry, lub czytając jakąś książkę wypożyczoną ze 100-tomowej biblioteki.

W świetlicy wieczór mija szybko. Troška o wzbogacenie swego umysłu i podniesienie wsi na wyższy stopień kultury, są głównym celem świetliczan.

Natomiast jeśli chodzi o białczki, to w prowadzonych w świetlicy rozmowach, często przejawia się żal ludności, że całkowicie zapomniała o nich Okręgowa Dyrekcja Kin, gdyż kino objazdowe było w tym roku w Machowie tylko jeden raz; mimo że są przecież duża, licząca 120 numerów gromada, a na film chętnie przysłiby też ludzie z innych gromad.

### ZESPÓŁ GODNY WIĘKSZEJ UWAGI.

Nie tylko w świetlicy chłopcy i dziewczęta z Machowa, oraz okolicznych wsi, spędzają wesoło i pożytecznie długie, zimowe wieczory. Wiele z nich jest równocześnie członkami miejscowego zespołu artystycznego, posiadającego sekcję dramatyczną i baletową. Sekcja dramatyczna, wystawia w ciągu roku mniej więcej 5 sztuk, co jeśli pominąć okres wyteżonej pracy na roli, jest nielada osiągnięciem machowskich artystów-amatorów.

Wystawiane przez ten zespół oryginalne widowiska regionalne, stały się już tradycją tego zespołu i służą jego długoletniej kierowniczk, małorolnej chłopki, Marii Kozłowej — córki zmarłego w czasie okupacji znanego działacza i literata ludowego Wojciecha Wiącka.

Zespołem tym zainteresowano się bliżej dopiero na festiwalu pieśni, muzyki i tańca ludowego, który odbył się w Warszawie w maju b. r. Opieka jaką nad nim od tego czasu rozłoczono, nie jest jednak wystarczającą. Należałoby w pierwszym rzędzie, zabezpieczyć dla zespołu konieczną ilość niezbędnych oryginalnych strojów, które w chwili obecnej można jeszcze nabyć w okolicznej wiosce Cygany. Byłoby rzeczą słuszną spopularyzowanie reprezentowanego przez nich regionalizmu, wśród szerszych rzesz naszego społeczeństwa. Sprawa ta nabiera aktualności zwłaszcza w obecnej porze zimowej, kiedy to chłop więcej dysponuje wolnym czasem.

Równocześnie, należałoby ująć ten zespół w jakieś karby organizacyjne, powierzając pieczę nad nim n. p. Związkowi Samopomocy Chłopskiej, co niewątpliwie przyczyniłoby się do zwiększenia rozłaczanej nad nim opieki i wzmocnienia możliwości łatwiejszego zorganizowania jego planowych wyjazdów z występami w teren.

### MUZYCZNY ŻYWOT PAWŁA KALINKI

Oprócz sugestywnego bogactwa zachowanych do dziś zwyczajów, strojów i tańca — główną atrakcją tego zespołu jest niespospolitej miary, samorodny talent — Paweł Kalinka, którego gra na własnoręcznie wykonanej piszczałce, nieraz już spotykała się z uznaniem publiczności. Paweł Kalinka ma już 69 lat. Mówi wolno, zastanawiając się jak gdyby nad wagą każdego, wypowiedzianego słowa. Zapytany, kiedy zaczął grać, zamyśla się przez chwilę.

— Kiedy? — Czyż on sam to pamięta! — chyba jeszcze wówczas, gdy jako naroletnie pachołę laził za obcymi krowami i często, aby zapom-

nieć o głodzie, wygrywał sobie dziwne, nikomu nieznanie pioseneczki, które nucił mu szum hasającego po polach wiatru. A później, to już stałe grał, nigdy nie rozstając się ze swoją piszczałką — podobnie jak bieda — wierna towarzysząca swego życia... Grał na niej wszystko: i to co u innych podłuszał, i to co ptaszki między sobą świergotały; a najczęściej to wygwizdywał sobie na niej to dziwne granie „co je nieraz w głowie miał”. Idąc, nieodłącznie ze swą piszczałką, przez życie, tak się do niej przyzwyczaił, że teraz to — jak sam mówi — „bez niej żyć by chyba nie mógł”.

Gdy zaczął grać odnieść można było wrażenie, że zapominał o całym świecie, utkwivszy wzrok, w nieostrzeżalnym punkcie — kłębiących się chmur.

Po tęsknych, docierających do serca melodiach, odzywa się swawolny rytm piosenki ludowej, po której zdów rozbrzmiewają nuty smutku. I tak bez przerwy następują po sobie rozmaite melodie, wydobywane z drewnianej piszczałki, znajdującej się w ręku prawdziwego artysty, odzianego w potargane buty i polataną kapotę, zwykłym przewiązaną powrozem.

Warto byłoby poważnie zastanowić się nad zagadnieniem utrwalenia na płytach, chociażby niektórych utworów w interpretacji tego artysty - samopka.

### NIE BĘDZIE JUŻ WIĘCEJ „JANKÓW MUZYKANTÓW”.

Nie przypadkowo zajmujemy się tu obszerniej losem Pawła Kalinki — machowskiego „Janka muzykanta”, którego przedwojenny ustrój zmusił do życia w nędzy, zamiast dać mu możliwość kształcenia swego niewątpliwie niepospolitego talentu.

Dziś czasy się zmieniły i dzięki Polsce Ludowej, tysiące młodzieży kształci się obecnie w szkołach muzycznych. Ryszard Stachnik.



# SPORT



## Ponad 400 rekordów w ciągu roku ustanowili sportowcy ZSRR

W tym roku sportowcy radziecy ustanowili ponad 400 rekordów ZSRR. Liczba ta jest dwukrotnie większa od ilości rekordów ustanowionych w roku ubiegłym.

Warto przy tym podkreślić, że 40 z tych wyników przewyższa oficjalne rekordy światowe. Nowe rekordy ZSRR ustanowili ciężkoatleci, lekkoatleci, łyżwiarze, strzelcy, kolarze, motocykliści i pływacy.

Największą liczbą rekordów wysunęli się na czoło lekkoatleci, przed pływakami, ciężkoatletami i strzelcami.

Wśród 120-tu rekordów krajowych ustanowionych przez lekkoatletów, znajduje się 6 rekordów światowych, w tym wynik Smirnickiej, która uzyskała w rzucie oszczepem 53,41 m.

Ponad 60 rekordów ustanowili pływacy. Na szczególne wyróżnienie wśród nich zasługują czas 4:38,3, uzyskany w sztafecie 4 x 100 m. st. mot. przez zespół, złożony z Mieszkowa, Skrzebenkova i Edassi'ego. Mieszkow ustanowił także oficjalny rekord świata na 100 m. st. mot. wynikiem 1:07,2.

Najwięcej rekordów światowych ze wszystkich sportowców ustanowili ciężkoatleci, 10-krotnie poprawili oni w ciągu roku najlepsze wyniki zawodników zagranicznych, a mistrz Europy Nowak trzy razy przewyższył rekord światowy w wyciskaniu oburącz. Ostatni jego wynik — 143 kg (w wadze półciężkiej) jest rezultatem nieosiąganym dotychczas w historii ciężkiej atletyki.

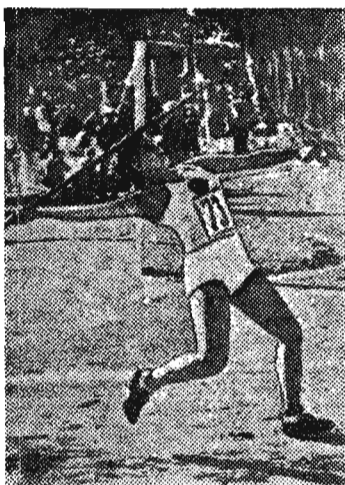
Osiem rekordów światowych ustanowili strzelcy. Na szczególne wyróżnienie zasługują wyniki reprezentanta WWS Kupki, który w strzelaniu z trzech pozycji z karabinu uzyskał 1.093 pkt na 1.200 możliwych.

Motocykliści radziecy poprawili 25 rekordów ZSRR. Najlepszym tegorocznym wynikiem jest uzyskanie przez Kiryłowa na 1.000 m. ze startu lotnego przec. szybkość 181,634 km. godz.



Nikt jeszcze nie pobił światowej stawy radzieckiej dyskobolki Niny Dumbadze. W roku 1949 odnosi ona zwycięstwo po zwycięstwie, zajmując pierwsze miejsce na zawodach lekkoatletycznych Związku Radzieckiego — CSR oraz na akademickich zawodach w Budapeszcie. Przeszłego lata Nina Dumbadze ustanawia nowy rekord świata w dysku rzutem 53,25 m.

Na zdjęciu mistrzyni świata podczas zawodów ZSRR—CSR.



Młoda leningradzka lekkoatletka Smirnicka jest wielką nadzieją sportu radzieckiego. Ustanowienie w ubiegłym sezonie rekordu światowego w rzucie oszczepem, wynikiem 53,41 m jest potwierdzeniem niepospolitego talentu tej młodej zawodniczki.

Na zdjęciu Smirnicka w chwili wykonywania rzutu oszczepem podczas zawodów z CSR, które zakończyły się zwycięstwem radzieckich lekkoatletów 194,5:119.

### Uzupełnienie terminarza rozgrywek o wejście do II-giej Ligi bokserskiej

W grupie pierwszej, w której walczy przedstawiciel okręgu rzeszowskiego Gwardia (Rzeszów) zostały pewne zmiany, gdyż do grupy tej zaliczono mistrza okręgu olsztyńskiego. Tak więc nowy terminarz przedstawia się następująco:

- 15. I. 1950 Warszawa — Rzeszów, Olsztyn — Lublin.
- 22. I. 1950 — Lublin — Warszawa, Rzeszów — Olsztyn.
- 29. I. 1950 — Rzeszów — Lublin, Warszawa — Olsztyn.
- 12. II. 1950 — Rzeszów — Warszawa, Lublin — Olsztyn.
- 19. II. 1950 — Warszawa — Lublin, Olsztyn — Rzeszów.
- 5. III. 1950 — Lublin — Rzeszów, Olsztyn — Warszawa.

### DWA NOWE KLUBY WYNALEZCÓW

WARSZAWA. W ostatnim czasie w Fabryce Zapalek w Błoniu i w Fabryce „Fuchsa” w Warszawie powstały kluby racjonalizatorów i wynalazców.

W skład klubu racjonalizatorskiego fabryki zapalek wchodzi prócz 22 robotników-racjonalizatorów, jeden inżynier i dwóch techników. W fabryce „Fuchsa” do klubu przystąpiło 39 racjonalizatorów i wynalazców, w tym 5 techników.

### Uwaga - uczestnicy KONKURSU!

W lokalu RSW „Prasa” (ul. Gałęzowskiego 7 - parter) odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 18 losowanie nagród wśród czytelników, którzy nadesłali trafne odpowiedzi na wielki konkurs „Nowin Rzeszowskich” — „Czy znasz historię Polski Ludowej?”

Ponad 3.000 listów z rozwiązaniami konkursu, oraz liczne ozdobne albumy, które wpłynęły do Redakcji są dowodem, że konkurs cieszył się żywym zainteresowaniem wśród mas pracujących i młodzieży szkolnej.

Listę nagrodzonych podamy w numerze noworocznym.

### MARYNARZE S/S „JEDNOŚĆ ROBOTNICZA” WZYWAJĄ DO WSPÓŁZAWODNICZWA ZAŁOGE S/S „SOLDEK”

GDYNIA. Marynarze rudowęglowca s/s „Jedność robotnicza” powzięli ochotę, wzywającą do współzawodnictwa pracy załogę s/s „Soldek”. Marynarze s/s „Jedność robotnicza” postanowili również rozpocząć szkolenie ideologiczne oraz zorganizować kołoTPPR i koło kulturalno-oświatowe.

### POMYSŁY RACJONALIZATORSKIE PRZYNOŚĄ POWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI

SZCZECIN. Wśród zgłoszonych ostatnio przez pracowników szczieńskiego oddziału Państw. Przedsięb. Budowl. nowych pomysłów racjonalizatorskich, wyróżniają się wnioski: inż. Józefa Rotowskiego oraz techników: Stanisława Sypniewskiego i Józefa Zeniewskiego.

Pomysł inż. Rotowskiego, polegający na usprawnieniu instalowania przewodów elektrycznych, przyniósł dotychczas około 500 tysięcy zł oszczędności.

Wynalazek technika Zeniewskiego polega na stosowaniu przy budowie zamiast rusztowań dwu ruchomych wież, umieszczonych na szynach, zakończonych pomostem.

Zastosowanie tego nowego pomysłu przynosi duże oszczędności w robociznie i w materiale. Pomysł zastosowany został po raz pierwszy przy budowie magazynu drobnicowego na nabrzeżu „Duńcyca”.

Pomysł technika Sypniewskiego usprawnia i przyspiesza gwintowanie śrub.

### Drobne ogłoszenia

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez R. K. U. Rzeszów na nazwisko Chmiel Stanisław. G-408

ZAGUBIONO legitymację wystawioną Z. S. L. Rzeszów nazwisko Adamczyk Władysław G-410

ZAGUBIONO książeczkę wojskową wystawioną R. K. U. Rzeszów i inne dokumenty nazwisko Rączka Józef. G-409

ZGUBIONO zaświadczenie rejestracyjne wydane przez R. K. U. Przemyśl — nazwisko Hassiager Michał G-412



Człowiek podreptał po skrzypiących schodkach i wyszedł na klepisko. Po głośnym, suchym kaszlu nie trudno było rozpoznać gospodarza chutoru. Zimowski sapnął, wysysał głośno papierosa, przeciągał się z rozgłosnym ziewaniem.

Minęło parę męczących minut. Wiatr przywiał smugę gryzącego dymu tytoniowego. Dziadek Fiszka pociągnął nosem i... z przerażeniem wetknął twarz w słomę, przyglądając kichnięciu. Lecz w tej samej chwili skrzypnęły drzwi i na chutorze znów zapanaowała cisza.

„Czy nie szkoda ich?” — dziadek Fiszka raz jeszcze zadał sobie pytanie.

Przeczekał jeszcze chwilę, przycisnął zapalniczkę do pudełka, potarł i nadśledził. Potem przytknął do zapalniczki przygotowany z wczesnego wieczora, potrzymał go nad płomieniem i wetknął pod słomę.

Pozostawało mu teraz jedynie uciec. Trzeba było czołgać, choć miał ochotę zerwać się i pobiec.

Przy brzozywym gaju obejrzał się za siebie; języki ognia tańczyły po słomie. Poczłogał się szybciej. W brzeźniaku podniósł się i spojrzął na chutor: płomień zbliżał się do stodół.

Cierki go przeszły. Dziadek Fiszka nadal nie odczuwał współczucia dla Zimowskiego, ale nie wiadomo dlaczego zaprzęgnął, aby ogień zagasił i chutor pozostał cały.

Wdziawszy rybackie buty pobiegł w stronę ścieżki. Nad jeziorem stanął. Pragnienie, by ogień zagasił, było tak silne, że uwierzył, iż mogło się tak stać i wdrapał na drzewo, by się o tym przekonać. Jednakże chutor płonął. Ołbrzymi płomień bił w niebo, wierzchołki drzew jaśniały w purpurowych odbłaskach pożaru. Widoczne było z ogromnej łuny, że płomień przerzucił się ze stodół na pozostałe zabudowania i ogarnął cały chutor.

„Toż tam są ludzie! Pewnikiem śpią wszyscy, mogą się spalić — pomyślał stary myśliwiec. — Trzeba ich zbudzić czym prędzej!” — postanowił i jął śpiesznie zlaźać z drzewa.

Stanąwszy na ziemi rozmyślił się jednak. „Nie, nie może być, żeby się przydarzyło takie nieszczęście. Zimowski na pewno nie zasnął tak szybko”.

Nagle dziadek Fiszka poczuł się zmęczony, ociężały, wszystko mu jakoś zubożało. Podpalenie chutoru wydało mu się czymś dalekim, na kształt wpyłu zapomnianego snu. Wolnym krokiem powiół się ścieżką w stronę pasieki.

Świt zastał go niedaleko od chutoru. Dziadek Fiszka przypomniał sobie, że trzeba się spieszyć na pasiekę. Opieszalsz mógł go zgubić. Zdjął rybackie buty, związał je, przerzucił przez ramię i pobiegł na bosaka.

Słońce było już wysoko, gdy dotarł do dziupli, w której wieczorem schował dubeltówkę. Zabrawszy strzelbę i ładownicę, myśliwy skierował się nad rzeczkę.

Ręce i nogi drżały mu ze zmęczenia. Udało mu się jednak ustrzelić trzy kaczki. Nie chciał pokazać się w domu z pustymi rękoma.

Agafia na widok brata piasnęła w dłonie: — Oj, aleś zmierzniał! Do siebie jesteś niepodobny!

Dziadek Fiszka spytał wesoło, starając się nie zdradzić śmiertelnego zmęczenia:

— Przez jedną noc chyba nie schudłem? — Wyglądasz — jak śmierć — potwierdziła Anfisa.

— Nie spałem w nocy, to mi się trochę twarz wyciągnęła.

— A ubieś co, czy wracasz bez niczego?

— Tyle, co nic. O, trzy kaczki ustrzeliłem. Zgapiłem się i tyle. Usiadłem z wieczora koło bagniska i cały czas siedziałem i czekałem, aż kaczki stadami nadlecą. Trza mi było połażać, ale... A Zachar i Niura przyjechali? — spytał.

— Cożes ty? Kiedy mieli przyjechać?! Będziemy ich wyglądać pod wieczer.

Dziadek Fiszka podjadł placków gryczanych i poszedł spać na siano.

Agafia nie obudziła go. Spał aż do podwieczera i wstał z bólem głowy i przykrym łamaniem w nogach.

### 5.

W tydzień po podpaleniu chutoru dziadek Fiszka pojechał na mszę do Wilczych Nor. Nie żałował niczego, ale zadreżczało go oczekiwanie wiadomości o pożarze i jakiś wewnętrzny niepokój. Postanowił pojechać, by się pomodlić. Szedł przez wieś powoli, krocząc niepewnie, przygarbiony, marszczył czoło z wyrazem cierpiętnika.

Baby patrzyły za nim i mówiły z litością: — Zmarniał nasz dziadek Fiszka. Już na księżą oborę patrzy. A obszedł w życiu taki kawał świata, że my i we śnie tyle nie zobaczymy.

Wobec ludzi dziadek Fiszka starał się nadrabiać miną, rozumiejąc, że zbyt nie udawanie może mu wyjść na złość.

Spotkał po drodze dalekiego swego krewniaka, Piotra Minakowa. Piotr począł starego wypytywać o zdrowie. Dziadek Fiszka udawał zucha:

— Jeszcze pożyję, ho ho! Jeśli się wdam w rodziców, to jeszcze ze dwadzieścia lat prze-

żyję. Mamusi się zmarło w sto czwartym roku życia...

Przyszedł pod cerkiew na długo przed mszą. Dzwonnik dopiero co zaczął bić w wielki dzwon.

Wkrótce ujrzał z góry ludzi, pełnących po zboczach, jak chrząszcze. Pod cerkiewne ogrodzenie zajechali na kilku wozach wierni z sąsiednich wiosek.

Dziadek Fiszka siedział pod ogrodzeniem ze spuszczoną głową, udając ciężko chorego. Ludzie wymijali go. Wielu oglądało go z zaciekawieniem, szepcząc coś między sobą.

Jeden z parafian zatrzymał się przed nim. — Jak zdrowie Finogenie Daniłyczu?

Nie od razu przypomniał sobie stary, czyj to głos. Podniósł wzrok i natychmiast spuścił głowę, jak od potężnego ciosu: stał przed nim Zimowski.

Dziadek Fiszka nie był w stanie wymówić ani słowa. Lecz pomimo zmieszania mózgu jego pracował trzęswo.

„Trzeba wstać” — zdecydował.

Podniósł się z wysiłkiem, chwytając rękami za ogrodzenie. Nie udawał w tej chwili: siły opuściły go rzeczywiście.

— Ejże, co to z tobą, Finogenie Daniłyczu? Wybierasz się na tamten świat? — Zimowski podtrzymał staruszkę pod ramię.

Dodało to otuchy dziadkowi Fiszce, spojrzął na Zimowskiego i pojął, że ten niczego się nie domyśla.

— Kiepsko ze mną, Stępanie Iwanycz, całkiem kiepsko.

— Toć widzę, że kiepsko. Dziadek Fiszka wygrał na swym zmieszaniu. Wyglądał żałośnie, jak zgrzybiały starzec.

— Od zeszłej jesieni chodzę jak cień. Nieszczęśliwa moja dola: żyję jeszcze na ziemi, a sił nie mam zupełnie.

(C d. n.)